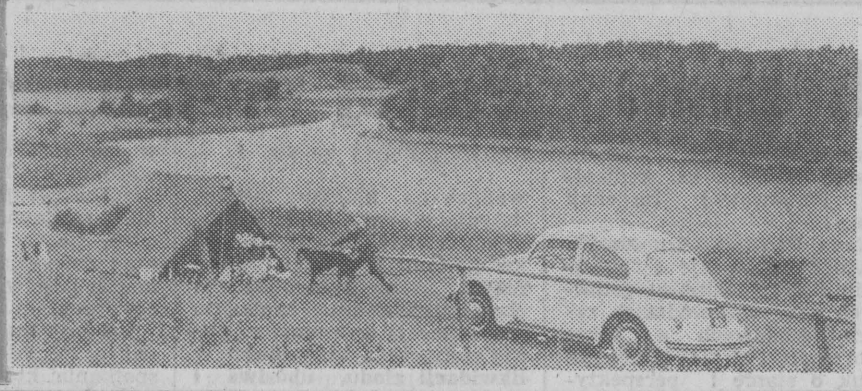


Sylwester Barski:
Fizylierzy
na życiowym
szlaku
str. 4-5



A
jednak
wio-
sna
Fot. R.
SIENKO

Ludmiła Chalecka-Połocka
Laboratorium
wśród
eksponatów
str. 6

Drugiego takiego domu
nie ma w całej Polsce
Siostra Róża
czyli miłość
str. 5

Posiedzenie
Rady
Państwa

14 bm. odbyło się w Belwederskim posiedzenie Rady Państwa.
Rada Państwa zapoznana była z relacją z przebiegu oraz z wynikami obrad II Kongresu Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego.
Omówiono podnoszone na Kongresie problemy i wnioski w sprawie kompetencji i działalności Rady Państwa oraz rad narodowych; określono sposób ich spotykowania.
W tej części obrad uczestniczyli przewodniczący RK PRON Jan Dobraczyński i sekretarz generalny RK PRON Jerzy Świdorski.
Rozpatrzone informacje o działalności Sądu Najwyższego w okresie kadencji trwającej od maja 1982 do maja br.

Prof. M. Banach
rektorem PB
INFORMACJA WŁASNA

Wczoraj, 14 maja na specjalnym posiedzeniu Senatu Politechniki Białostockiej dokonano wyboru rektora elektą uczelni.
Na to stanowisko kandydował: prof. Mieczysław Banach, pełniący obecnie funkcję rektora oraz Tadeusz Obrusiewicz — kierownik Zakładu Maszyn i Urządzeń Przemysłu Spożywczego.
W tajnym głosowaniu 39-osobowy Senat zdecydował, iż rektorem Politechniki Białostockiej na najbliższe trzy lata będzie prof. dr hab. inż. Mieczysław Banach. Otrzymał on 24 głosy. Tym samym prof. Banach będzie sprawował funkcję rektora Politechniki Białostockiej drugą kadencję.
Do końca czerwca wybrane zostaną pozostałe władze uczelni. (az)

LSRR — Suwalskie
Teraz konkrety
INFORMACJA WŁASNA

Dotychczasowa współpraca woj. suwalskiego z Litewską Republiką Radziecką nabiera coraz konkretniejszych wymiarów.
W dniach 12—13 maja na Litwie przebywała delegacja woj. suwalskiego z wojewodą Kazimierzem Jabłońskim i sekretarzem KW PZPR, zastępcą przewodniczącego WRN Województwa Szepeckowskim. Efekt tego pobytu to podpisanie bardzo ważnego dla obu stron porozumienia o wymianie narodowej.
Podpisy pod umową złożyli — minister Handlu LSRR Pranas Mickunas oraz wojewoda Kazimierz Jabłoński. Obecni byli m.in., co podnosi rangę dokumentu, sekretarz KC KPL A. M. Brazauskas, wicepremier LSRR J. Szerys oraz przewodniczący Litewskiej Republiki Radzieckiej.

Final jarmarkowego konkursu
„Damina” zasłużyła
na Puchar „Gazety”
INFORMACJA WŁASNA

Uczestnicząc w jury towarzyszącego „Jarmarkowi” konkursu na najlepszy wyrób, postawiliśmy w tym roku na „Daminę”.
Okazuje się, że nie my ledź. Minister Przemysłu Lekiego i Chemicznego wyprzedał nas o miesiąc, przysłał nam firmie złoty medal za atrakcyjne wzornictwo i jakość wykonania letnich kolekcji.
Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Damina” z Brzezin sklepem białostockiego WPHW zaproponowały w tym sezonie tzw. krótkie serie damskiej odzieży. Większość z



Z ręką przedstawiciela naszej redakcji Puchar odebrał Grzegorz Daszkiewicz.

Proletariusze wszystkich krajów łączcie się !

MAGAZYN Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 112 (11 107) Białystok — Łomża — Suwałki, piątek, 15.05.1987 r. Nakład 228.700 Cena 12 zł

W ten sposób zagwarantowano środki utrzymania wszystkim, którzy ze względu na stan zdrowia i wiek nie mogli zapewnić ich sobie sami

Świadczenie którego brakowało

Na ostatnim posiedzeniu Sejmu, w krytycznej na ogół dyskusji nad sprawami inwalidów i niepełnosprawnych, jednoznacznie pozytywnie oceniano niedawną decyzję rządu o etapowym wprowadzaniu renty socjalnej. O świadczenie takie upominali się od kilkunastu lat teoretycy i praktycy polityki społecznej, a szczególnie mocno — posłowie.
Pierwszy etap realizacji tych postulatów zapoczątkowano już w kwietniu br., wprowadzając stały zasiłek pieniężny dla inwalidów I i II grupy, którzy są inwalidami od dzieciństwa i nie mają własnych stałych dochodów.
Poprzednio stałe zasiłki z pomocy społecznej przysługiwały osobom, które osiągnęły wiek emerytalny lub były inwalidami I lub II grupy pod warunkiem, że nie miały własnych środków utrzymania ani osób zobowiązanych do alimentacji. Obecnie z tego drugiego warunku zrezygnowano.

Staly zasiłek przysuguje wszystkim inwalidom od urodzenia lub od dzieciństwa, którzy ukończyli 18 lat i nie mają własnych dochodów. Dotyczy to w sumie ok. 120 tys. osób, spośród których ok. 70 tys. ma już orzeczone inwalidztwo, a reszta — to inwalidzi tzw. biologiczni, którzy ten fakt powinni formalnie potwierdzić w komisji lekarskiej ds. inwalidztwa i zatrudnienia.
Wysokość zasiłków ustalono na 7 tys. zł miesięcznie dla inwalidów I grupy i 5.600 zł dla inwalidów II grupy. Nie jest to oczywiście dużo, ale sam fakt posiadania niewielkiego

ciąg dalszy na str. 2

18 i 19 bm. — międzynarodowe spotkanie chrześcijan

Pokój potrzebuje aktywności...

INFORMACJA WŁASNA
Dwie, zorganizowane dotychczas (we wrześniu 1985 i w maju 1986) międzynarodowe konferencje pokojowe chrześcijan w Białymstoku odbyły się szerokim echem w kraju i poza jego granicami. Świadczy o potrzebie i głębokim sensie tego rodzaju spotkań.

W najbliższy poniedziałek i wtorek (18 i 19 bm.) już po raz trzeci organizatorzy — Prawosławna Diecezja Białostocko-Gdańska i Oddział Wojewódzki Chrześcijański

Stowarzyszenia Społecznego pod patronatem Białostockiego Komitetu Pokoju zapraszają wszystkich zainteresowanych.

ciąg dalszy na str. 2

W osiemdziesiątym pierwszym, kiedy **TADEUSZ KOWAL** przechodził z kierownika Działu Inwestycji i Postępu Technicznego na funkcję pierwszego sekretarza Komitetu Zakładowego, a w jego biurku rósł stosik zdanych legitymacji, sięgnął do statystyk i aż za głowę się złapał. Stało w nich bowiem czarno na białym, że jeszcze rok przedtem do partii należał co piąty zatrudniony w Zambrowskich Zakładach Przemysłu Bawełnianego, a tu ledwie ponad dwustu mógł się doliczyć.

Teraz się już wszystko zgadza. W osiemdziesiątym czwartym organizacja zaczęła krzepnąć. Przyjęto nowych kandydatów. W ubiegłym roku wstąpiło aż dziesięć, a w tym już dwóch — sekretarz Kowal może być zadowolony.

W Komitecie Miejsko-Gminnym zadowolenia się nie dostrzegają. Sekretarz Mackiewicz też do statystyk sięga i czyta z nich, że największą organizacją zakładową nie rozwija się tak jak powinna.

Jerzy BRODZIUK

Występek ślusarza Zareby

Wystarczy porównać. W mieście i gminie przyjęto w styczniu i lutym po czterech kandydatów, w marcu dwunastu, do połowy kwietnia — dziesięciu. W „Bawelnie” tylko dwóch. Za to w tamtejszej organizacji odnotowano jedynie w mieście skreślenia z listy członków partii. Cztery.
To się zmieni. Przewodniczący Zarządu Zakładowego ZSMP Stanisław Zochowski też służy danymi. W ubiegłym roku rekomendowali do partii sześciu kandydatów, w tym dwóch, a z kilkoma dalszymi prowadzi się rozmowy. Minęły czasy, kiedy wystarczyło zgłosić chęć i przyjmowano z otwartymi rękami. Dla tych co szukają jakichś

korzyści nie ma miejsca. Zochowski wie co mówi. Ostatnio na przykład ZSMP odrzuciło próby o rekomendację dwóch osób. Nie wywiązali się z przydzielonych zadań, nie ujawnili żadnego społecznego zaangażowania. Sądził, że jak wstąpią do partii to szybciej dostaną mieszkanie.
Pierwszy sekretarz KMG Grzegorz Mackiewicz potakuje. Ludzie niby wiedzą, że legitymacja PZPR do niczego nie uprawnia, ale pokutują jeszcze stare przekonania. Spróbować nie zawadzi. I nie czujemy się, że wstępują ludzie tylko z pobudek ludzkich. Najważniejsze, by ich motywowały społeczny charakter, by kierowali się in-

tereselem ogółu, środowiska nawet.
— Do partii wstąpiłem w wojsku, w osiemdziesiątym trzecim. Trochę z przekonania, trochę dlatego, bo uważałem, że łatwiej będę mógł forswać sprawy ZSMP i młodzieży. Byłem wówczas przewodniczącym Zarządu Jednostki ZSMP. W wojsku jakby te oczekiwania się spełniły. Mieliśmy wspaniałego sekretarza POP. Był także starszy już wiekiem chorąży, który pod koniec każdego zebrania wstawał i mówił: postanowiliśmy, to teraz do roboty. I na następnym zebraniu czynaliśmy od rozliczania się z zadań. To była dobra szkoła. Po powrocie do zakładu przekonałem się też, że inna.

ciąg dalszy na str. 3

Pożyteczna akcja RSW Przekaz zbędne książki

Jak już informowaliśmy od piątku, 15 bm. wszystkie kioski „Ruchu” i kluby — a jest ich w naszym regionie ponad 1300 — będą przyjmować książki od wszystkich, którzy zechcą je przekazać dla szkół, domów pomocy społecznej i domów dziecka. Kioski „Ruchu” czynne są od wczesnych godzin rannych. Ich klientel przez dwa dni

ciąg dalszy na str. 2



W
czereśniowym
sadzie
CAF—Miedza

Ambasador ChRL na Białostocczyźnie

Z myślą o wzajemnych korzyściach

INFORMACJA WŁASNA
Wczoraj przybył na Białostocczyznę z trzydniową wizytą ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Polsce — **WANG JINQING** wraz z małżonką.

W gmachu Urzędu Wojewódzkiego, gdzie odbyło się pierwsze oficjalne spotkanie,

chińskiego gościa powitał: przewodniczący Wojewódzkiej Rady Narodowej — prof. **Marian Szamałowicz**, sekretarz KW PZPR — **Józef Grajewski** i wicewojewoda — **Julian Starzyński**.
W przyjacielskiej rozmowie poruszono szereg tematów interesujących obie strony. **Julian Starzyński** zapoznał ambasadora ChRL ze specyfiką regionu. Należeli pokrótko obraz gospodarki województwa. Wiele uwagi poświęcił osiągnięciom ekonomicznym i kulturalnym.
Wang Jinqing charakteryzował dynamiczne przemiany przebiegające od kilku lat w Chinach.

— Jesteśmy bardzo zainteresowani zacieśnianiem kontaktów gospodarczych z Polską. W ostatnim okresie kil-

ciąg dalszy na str. 2

Jutro w numerze

● Dużo się ostatnio mówi o mikroelementach i ich wpływie na nasze zdrowie. Wystarczy jednak przyjrzeć się

PARADZIE PIERWIASTKÓW
występujących w glebach naszego regionu, by przekonać się, że przede wszystkim potrzebują one elementów makro.

● Wiele roślin, niegdyś bardzo pospolitych, wręcz przysłowiowych, bez śladu zniknęło z ogrodów i łąkospisów. Takim

pogoda

DZIS — początkowo zachmurzenie duże, miejscami opady deszczu. W ciągu dnia rozporozdzenie i zamknięcie opadów. Temperatura maksymalna 10—12 st. C.; minimalna 2—4 st. C. Lokalnie możliwe przegryzanie przymroki. Wiatr słaby, z kierunków zmieniających się.

JUTRO — wzrost zachmurzenia, opady deszczu. Nieco cieplej.

IMIENTYNY — Jana, Zofia.

(1)

Komunikat po posiedzeniu Biura Politycznego KC PZPR

12 bm. Biuro Polityczne KC PZPR oceniło sytuację społeczno-polityczną w środowisku klasy robotniczej oraz wykonało uchwały XVI Plenum. Określiło zadania dla instancji i organizacji partyjnych.

Klasa robotnicza jest najważniejszą grupą społeczną, stanowiącą — wraz z rodzinami — przeszło połowę naszego społeczeństwa. W gospodarce społecznej pracuje przeszło 7,5 mln robotników, tj. prawie 2/3 ogółu zatrudnionych. Rosnie ich poziom wiedzy i kwalifikacji. Większość członków partii wywodzi się z środowiska robotniczego. Ma to podstawowe znaczenie dla orientacji programowej PZPR.

Ważną rolę w umocnieniu więzi z robotnikami spełnia Krajowa Narada Aktywność Robotniczego w 1983 roku. Uczestniczyli w nim liczne grono zaproszonych robotników, w tym bezpartyjnych. Z systematycznych ocen realizacji przyjętych wówczas ustaleń wynika, że zachodzą zarówno pozytywne zmiany, jak występują również nadal braki i niedociągnięcia.

Problemy klasy robotniczej znajdują się niezmennie w centrum uwagi kierownictwa partii i państwa — stwierdziło Biuro Polityczne. Na miarę możliwości ekonomicznych podejmowane są stosowne działania.

Wzrost stopy życiowej zależy od przyspieszenia rozwoju gospodarki. Biuro Polityczne wyraża przekonanie, że klasa robotnicza wspierać będzie wszelkie przedsięwzięcia służące poprawie efektywności pracy i gospodarowania.

Biuro Polityczne zwraca się do instancji i organizacji partyjnych o bardziej zdecydowane eliminowanie przeszkód hamujących postęp organizacyjno-techniczny oraz inicjatyw społeczne.

Organizacje podstawowe muszą być uwrażliwione na wszelkie patologie występujące w zakładach pracy. Nie można mówić o dobrej POP, dobrym samorządzie, czy dyscyplinie, jeśli jest jakaś produkcja, marnotrawstwo, brak dyscypliny, zwalnianie pracowników.

Organizacje partyjne powinny czuwać, aby były wyciągane wnioski w stosunku do osób ponoszących odpowiedzialność za te negatywne zjawiska.

Partia jest rzecznikiem działań zapewniających respektowanie klasowego poczucia sprawiedliwości społecznej, wyrażanego zasadą: „Od każdego według jego możliwości — każdemu według pracy”. Tworzyć będzie warunki do ochrony i przestrzegania tej normy tak, aby lepiej pracującym umożliwić lepsze warunki życia, czuć, że również będzie w przestrzeni prawa prawnorządność, by równo były prawa w dostępie do oświaty, kultury.

Wyczuwanie klasy robotniczej na łamach norm współpracy społecznej, przejawia bogactwa się nie uzasadniającego wkładu pracy. Wymagania w większej pryncypialności i skuteczności działań w tej sferze m.in. poprzez IRCh.

Biuro Polityczne stwierdziło, że coraz więcej robotników wstępuje w szeregi PZPR. Jest to istotne, bowiem w ostatnich latach zmniejszył się ich udział w strukturze społeczno-zawodowej partii.

Ważnymi płaszczyznami aktywności klasy robotniczej są: odrodzony ruch związkowy, samorządy pracownicze oraz ZSPM. W samorządach założeń robotniczych stanowią przeszło połowę ich skład. Rozwój samorządu i związków zawodowych, umacnianie ich funkcji i uprawnień ma podstawowe znaczenie dla zwiększenia politycznej roli klasy robotniczej oraz zacieśniania więzi między partią i ludźmi pracy.

Nie może być spraw nurtujących założeń, którymi nie

zajęłyby się organizacje partyjne. Jawność i otwartość działania powinna być zasadą pracy instancji i organizacji PZPR. Tylko POP kierująca się tą regułą, realnie oddziałująca na życie zakładu ma autorytet wśród robotników i może liczyć na ich napływ do swych szeregów.

Większe uwagi wymaga organizowanie otwartych zebrań partyjnych, które powinny być forum dla prezentowania stanowiska partii w środowisku jej działania, a także formą zasygnalizowania w ważnych problemach dotyczących zakładu pracy. Kierownictwo zakładów musi udostępniać załogom dokładne i przejrzyste informacje o sytuacji ich macierzystych przedsiębiorstw.

Biuro Polityczne rozpatrzyło problemy związane z przyjmowaniem i rozpatrywaniem skarg, listów i interwencji kierowanych w ub. roku przez obywateli do Komitetu Centralnego i terenowych instancji partyjnych oraz ogólną administracji państwowej i gospodarczej jak też organizacji spółdzielczych i społecznych. Zwróciło się z nimi ponad 2,5 miliona osób.

To dowód rosnącego zaufania i świadectwo coraz większej dbałości instancji partyjnych oraz ogólną administracji o właściwe, zgodne z prawem i możliwościami reagowanie na kłopoty i bolączki ludzi pracy. Coraz powszechniejsza jest wśród nich świadomość, że partia wychodzi naprzeciw ludzkim troskom i potrzebom. Jest to szczególnie ważne, w sytuacjach, gdy w wyniku różnych nieprawidłowości — biurokratyzmu, niedbałości, obcości — wyrażona zostaje obywatelska krytyka. Wobec takiego takiego przypadku partia — jej członkowie i ogół — nie mogą pozostać obojętni.

Biuro Polityczne, po raz kolejny, oceniło realizację uchwały IX Plenum KC w sprawie listów i skarg zgłaszanych do partii. Służność metod opracowanych na tym plenum została potwierdzona w praktyce.

Szczególnie pozytywny udział członków komisji wniosków, skarg i sygnałów od ludności KC w comiesięcznych dyżurach w instancjach wojewódzkich, a członków jej prezydium w pokoju przyjęcia Komitetu Centralnego. Zwrócono uwagę, że większość spraw zgłaszanych podczas dyżurów pozostawała w kompetencji ogólny lokalnych, które przebiegały wnikliwie i z większą żywością, bywało w stanie załatwić je właściwie.

Na szczeblu wojewódzkim najbardziej systematycznie badano treści skarg i przyczyny ich powstawania oraz oceniano skuteczność pracy partyjnej w tej sferze. Upowszechnia się np. praktyka „otwartych drzwi” w komitetach partyjnych. Urzędy administracji państwowej również wprowadzają w tym względzie wiele różnych innowacji.

Niepokoimi natomiast niepokojące są sprawy pracowników, zwłaszcza rodzących konflikty, przez niektórych POP w zakładach. Często są przypadkami fałszywie pojętej solidarności egzekutującej POP z kierownictwami zakładów pracy i braku obiektywizmu w rozwiązywaniu sporów, co obniża autorytet organizacji partyjnych wśród załóg, a pracowników pozostawia w poczuciu wyrażonej im krzywdy.

Znaczącego postępu w załatwianiu spraw ludzkich dokonała centralna i terenowa administracja państwowa i gospodarcza. Obywatelom dostępne są wszelkie dotychczasowe kierownictwo urzędów.

Do współpracy przy organizacji rajdu przystąpiło kilkanaście instytucji, organizacji i zakładów pracy, wśród nich m.in. międzynarodowa loteria dziennikarzy „Błkinka”. ZO SD PRL, Państwowy Zakład Ubezpieczeń. Towarzystwo Trzeźwości Transportowców, WUSW, strażacy, WKFSIT, Wojewódzki Zakład Transportu Mieczysław, harcerze, ZW ZSPM. Swoją udział wzięli m.in. dziennikarze naszej gazety, „Kurier Podla-

wości i pomocy przedstawicieli władz wojewódzkich. Głównym sympatykiem imprezy jest m.in. wojewoda Edward Dąbrowski. Hasło „Rajd dziennikarzy” otwiera — jak dotychczas — wszystkie drzwi w województwie. Myślę, że będzie jeszcze czas i miejsce, by tej sprawie poświęcić nieco więcej miejsca na naszych łamach.

Do współpracy przy organizacji rajdu przystąpiło kilkanaście instytucji, organizacji i zakładów pracy, wśród nich m.in. międzynarodowa loteria dziennikarzy „Błkinka”. ZO SD PRL, Państwowy Zakład Ubezpieczeń. Towarzystwo Trzeźwości Transportowców, WUSW, strażacy, WKFSIT, Wojewódzki Zakład Transportu Mieczysław, harcerze, ZW ZSPM. Swoją udział wzięli m.in. dziennikarze naszej gazety, „Kurier Podla-

wości i pomocy przedstawicieli władz wojewódzkich. Głównym sympatykiem imprezy jest m.in. wojewoda Edward Dąbrowski. Hasło „Rajd dziennikarzy” otwiera — jak dotychczas — wszystkie drzwi w województwie. Myślę, że będzie jeszcze czas i miejsce, by tej sprawie poświęcić nieco więcej miejsca na naszych łamach.

Do współpracy przy organizacji rajdu przystąpiło kilkanaście instytucji, organizacji i zakładów pracy, wśród nich m.in. międzynarodowa loteria dziennikarzy „Błkinka”. ZO SD PRL, Państwowy Zakład Ubezpieczeń. Towarzystwo Trzeźwości Transportowców, WUSW, strażacy, WKFSIT, Wojewódzki Zakład Transportu Mieczysław, harcerze, ZW ZSPM. Swoją udział wzięli m.in. dziennikarze naszej gazety, „Kurier Podla-

Obradowała Rada Państwa

Ciąg dalszy ze str. 1

Rada Państwa powołała 118 osób na stanowisko sędziów Sądu Najwyższego. Na pierwszego prezesa Sądu Najwyższego powołano Adama Łopatkę.

Rada Państwa podziękowała, przechodzącemu na emeryturę, dotychczasowemu pierwszemu prezesowi Sądu Najwyższego Włodzimierzowi Rutowskiemu za wieloletnią pracę w wymiarze sprawiedliwości i osiągnięcia w doskonaleniu prawa oraz jego stosowania.

Rozpatrzone sprawozdanie Głównego Inspektora Pracy z działalności Państwowej Inspekcji Pracy w 1986 r. Rada Państwa zapoznała się również z opinią Rady Ochrony Pracy o sprawozdaniu.

Biuro Polityczne podkreśliło, że wrażliwość na krzywdę, sprzeciw wobec zła należy do statutowego obowiązku członka partii. Jeśli jest jednocześnie funkcjonariuszem państwowym, potrzeba owej wrażliwości jest szczególnie nieodzowna.

Konieczne jest zaostreżenie kontroli wyrażanej przez kierownictwo instytucji i przedsiębiorstw z obowiązku dogłębnego analizowania skarg i usuwania ich przyczyn. Szczególną uwagę należy zwrócić na praworządność i zgodność z poczynionymi społecznymi przedsięwzięciami w sprawach ludzkich. W zajmujących się nimi komórkach powinni znaleźć się ludzie o szczególnych predyspozycjach, energii, a zarazem wrażliwości na kłopoty i bolączki.

Niepokoja przypadki „odgrywania się” na skargach, krytykujących. Powinny być one bezwzględnie zwalczane.

Prasa powinna częściej publikować charakterystyczne listy i wnioski jakie nadsyłały obywatele do instancji i administracji.

Biuro Polityczne zaleciło gruntowne wykorzystanie opracowywanej przez URM oceny realizacji w administracji państwowej postanowień zawartych w „Kodeksie” powinności pracowników urzędów państwowych PRL” oraz „Prawach obywatela i obowiązkach urzędnika w urzędach państwowych PRL”.

Dążyć należy do praktykowania pracy i zamieszkania. W większym stopniu dotyczy to należą kierowników wydziałów instancji partyjnych i komórek organizacyjnych odpowiednich urzędów. W działalności interwencyjnej wzrastająca musi udział aktywów robotniczych, związkowego i samorządowego, a szczególnie młodzieży.

Biuro Polityczne wskazało na konieczność oceny funkcjonowania instytucji i służb opieki społecznej, a zwłaszcza skoordynowania ich pracy w udzielaniu skuteczniejszej pomocy zwłaszcza ludziom starszym i samotnym. Wskazywało również na celowość ewidencjonowania osób wymagających takiej pomocy przez urzędy terenowej administracji państwowej w miastach i gminach.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o przebiegu i wynikach II Kongresu Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego. Dokumenty Kongresu oraz bogata, wielowarstwowa dyskusja potwierdziły wolę aktywnego uczestnictwa w ruchu PRON-owskiego w procesie socjalistycznej odnowy, demokratyzacji życia politycznego i reform, pobudzania aktywnych postaw obywatelskich na gruncie poszerzającego się porozumienia narodowego.

Na czoło najbliższych społecznych zadań — jak podkreślono na Kongresie — wysuwa się dalsze porządkowanie gospodarki, przyspieszanie jej rozwoju, usprawnianie funkcjonowania organów państwa, demokratyzacja życia społeczno-politycznego.

Program PRON adresowany jest zwłaszcza do młodych Polaków, którzy swą przyszłość i nadzieję wiążą z pomysłami losami kraju. Przyjęto wnioski dla ogniw partii wynikające z II Kongresu PRON. (PAP)

Stwierdzono dalszą intensyfikację działalności kontrolnej Państwowej Inspekcji Pracy.

Rada Państwa rozpatrzyła również informację o powołaniu rad społeczno-gospodarczych przy wojewódzkich radach narodowych a także informację Polskiej Akademii Nauk o stanie i perspektywach rozwoju towarzystw naukowych w Polsce.

Rada Państwa mianowała: — Zbigniewa Gertycha na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Zjednoczonym Królestwie Wielkiej Brytanii i Północnej Irlandii,

— Alojzego Bartosza na stanowisko ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego PRL w Kanadzie.

(PAP)

K. Kuratnik ponownie szefem ZO SD PRL

Dziennikarze o sobie

INFORMACJA WŁASNA

Do późnych godzin wieczornych trwała wczoraj dyskusja o problemach środowiska dziennikarskiego trzech północno-wschodnich województw. Można wierzyć albo nie, ale turniej ten odbył się w Warszawie. Wzięli udział: Jerzy Leniewicz, Gabor Lorinczy, Jerzy Marks, Nina Omińczuk, Sławomir Ostapczuk, Lech Piliński (sekretarz ZO), Agnieszka Świdzińska (skarbnik ZO).

Dziennikarze na swym Walnym Zebraniu Oddziału SD PRL wybrali także pozostałe władze statutowe i czterech delegatów na Zjazd Stowarzyszenia. W momencie zamykania numeru obrady Walnego Zebrania jeszcze trwały.

(kr)

Redakcja — Czytelnicy

Z wizytą w Sokółce

Redakcja „Gazety Współczesnej” codziennie wita w swych progach Czytelników z naszego regionu. Cienimy sobie również kontakty listowne i telefoniczne.

Również chętnie spotykamy się z naszymi odbiorcami w ich miejscowościach. Czynimy to przez cały rok, ale najbardziej sprzyja temu maj, miesiąc, w którym przypadają Dni Kultury, Oświaty, Książki i Prasy.

Właśnie dziś w piątek, 15 bm., o godzinie 17 w kawiarni „Lira” w Sokółce Oddział Kultury dziennikarzy gazetyowego Oddziału Łączności z Czytelnikami: Agnieszka Świdzińska, Stanisław Fiedorowicz i Helena Vanek spotkają się z mieszkańcami Sokółki.

Liczymy, że bezpośrednia konfrontacja Czytelników z autorami prasowych publikacji będzie pożyteczna dla obu stron. Dziennikarze poznają uczestników spotkania z kulisami produkcji naszej „Gazety”, a przy okazji wysłuchają uwag i propozycji, zmieniających do tego, aby wychodził od z rąk 35 lat dziennik, który redagowany jeszcze lepiej i pełniej prezentował tematykę interesującą naszych Czytelników.

A więc do sobotnia w Sokółce! (pl)

„Damina” zasłużyła na Puchar „Gazety”

Ciąg dalszy ze str. 1

nich projektowały Grażyna Śnieżko i Danuta Michalska. Obie są także autorkami wzorów zakontraktowanych przez handlowców z Francji, RFN-u i Danii. „Daminie” nie przewodziła jednak w głowie produkcja eksportowa (ponad 30 proc.) i łaskawym okiem patrzy na krajowych odbiorców. Na tych z Białegostoku wręcz z sentymentem, bowiem z naszych „Fast”, „Sierżanta” i „Emilii Plater” otrzymuje ciekawe w kolorystyce, wzornictwie i fakturze tkaniny.

Wczoraj w Domu Koniuszego na wrocławiu pucharów spotkali się producenci konfekcji i tkanin. Puchar, którym „GW” wyróżnia kolejkę jarmarkową „Daminie”, przyjął kierownik działu zaopatrzenia Zakładów Grzegorz Daszkiewicz, zaś medal przyznany za model damskiej sukni (kaszmirowa, w „jodelkę”, z kratem) — projektantka Jolanta Wawrzonek.

Pani Jola, zapytana co w tym roku zysła się w Zakładach, uchyliła rąbką zawodowej tajemnicy. Wiemy więc, że będą to damskie kreacje preferujące w kroju sylwetkę klasyczną. Podwyższone ramiona jeszcze są, ale jakby w odwrocie. Długości zdecydowane — albo tuż do kolana, albo 15 cm

przed kostką. Wracą podkreślona talia, a ubranie jakby bliżej ciała. Tak wygodna „obserwacja” odchodzi w cień.

Tym panom, którym zależy na „zakulturowaniu” konfekcyjnej sylwetki donosimy: 1) oprócz oferty jarmarkowej 2) w ofercie jarmarkowej 3) w ofercie jarmarkowej 4) w ofercie jarmarkowej 5) w ofercie jarmarkowej 6) w ofercie jarmarkowej 7) w ofercie jarmarkowej 8) w ofercie jarmarkowej 9) w ofercie jarmarkowej 10) w ofercie jarmarkowej 11) w ofercie jarmarkowej 12) w ofercie jarmarkowej 13) w ofercie jarmarkowej 14) w ofercie jarmarkowej 15) w ofercie jarmarkowej 16) w ofercie jarmarkowej 17) w ofercie jarmarkowej 18) w ofercie jarmarkowej 19) w ofercie jarmarkowej 20) w ofercie jarmarkowej 21) w ofercie jarmarkowej 22) w ofercie jarmarkowej 23) w ofercie jarmarkowej 24) w ofercie jarmarkowej 25) w ofercie jarmarkowej 26) w ofercie jarmarkowej 27) w ofercie jarmarkowej 28) w ofercie jarmarkowej 29) w ofercie jarmarkowej 30) w ofercie jarmarkowej 31) w ofercie jarmarkowej 32) w ofercie jarmarkowej 33) w ofercie jarmarkowej 34) w ofercie jarmarkowej 35) w ofercie jarmarkowej 36) w ofercie jarmarkowej 37) w ofercie jarmarkowej 38) w ofercie jarmarkowej 39) w ofercie jarmarkowej 40) w ofercie jarmarkowej 41) w ofercie jarmarkowej 42) w ofercie jarmarkowej 43) w ofercie jarmarkowej 44) w ofercie jarmarkowej 45) w ofercie jarmarkowej 46) w ofercie jarmarkowej 47) w ofercie jarmarkowej 48) w ofercie jarmarkowej 49) w ofercie jarmarkowej 50) w ofercie jarmarkowej 51) w ofercie jarmarkowej 52) w ofercie jarmarkowej 53) w ofercie jarmarkowej 54) w ofercie jarmarkowej 55) w ofercie jarmarkowej 56) w ofercie jarmarkowej 57) w ofercie jarmarkowej 58) w ofercie jarmarkowej 59) w ofercie jarmarkowej 60) w ofercie jarmarkowej 61) w ofercie jarmarkowej 62) w ofercie jarmarkowej 63) w ofercie jarmarkowej 64) w ofercie jarmarkowej 65) w ofercie jarmarkowej 66) w ofercie jarmarkowej 67) w ofercie jarmarkowej 68) w ofercie jarmarkowej 69) w ofercie jarmarkowej 70) w ofercie jarmarkowej 71) w ofercie jarmarkowej 72) w ofercie jarmarkowej 73) w ofercie jarmarkowej 74) w ofercie jarmarkowej 75) w ofercie jarmarkowej 76) w ofercie jarmarkowej 77) w ofercie jarmarkowej 78) w ofercie jarmarkowej 79) w ofercie jarmarkowej 80) w ofercie jarmarkowej 81) w ofercie jarmarkowej 82) w ofercie jarmarkowej 83) w ofercie jarmarkowej 84) w ofercie jarmarkowej 85) w ofercie jarmarkowej 86) w ofercie jarmarkowej 87) w ofercie jarmarkowej 88) w ofercie jarmarkowej 89) w ofercie jarmarkowej 90) w ofercie jarmarkowej 91) w ofercie jarmarkowej 92) w ofercie jarmarkowej 93) w ofercie jarmarkowej 94) w ofercie jarmarkowej 95) w ofercie jarmarkowej 96) w ofercie jarmarkowej 97) w ofercie jarmarkowej 98) w ofercie jarmarkowej 99) w ofercie jarmarkowej 100) w ofercie jarmarkowej 101) w ofercie jarmarkowej 102) w ofercie jarmarkowej 103) w ofercie jarmarkowej 104) w ofercie jarmarkowej 105) w ofercie jarmarkowej 106) w ofercie jarmarkowej 107) w ofercie jarmarkowej 108) w ofercie jarmarkowej 109) w ofercie jarmarkowej 110) w ofercie jarmarkowej 111) w ofercie jarmarkowej 112) w ofercie jarmarkowej 113) w ofercie jarmarkowej 114) w ofercie jarmarkowej 115) w ofercie jarmarkowej 116) w ofercie jarmarkowej 117) w ofercie jarmarkowej 118) w ofercie jarmarkowej 119) w ofercie jarmarkowej 120) w ofercie jarmarkowej 121) w ofercie jarmarkowej 122) w ofercie jarmarkowej 123) w ofercie jarmarkowej 124) w ofercie jarmarkowej 125) w ofercie jarmarkowej 126) w ofercie jarmarkowej 127) w ofercie jarmarkowej 128) w ofercie jarmarkowej 129) w ofercie jarmarkowej 130) w ofercie jarmarkowej 131) w ofercie jarmarkowej 132) w ofercie jarmarkowej 133) w ofercie jarmarkowej 134) w ofercie jarmarkowej 135) w ofercie jarmarkowej 136) w ofercie jarmarkowej 137) w ofercie jarmarkowej 138) w ofercie jarmarkowej 139) w ofercie jarmarkowej 140) w ofercie jarmarkowej 141) w ofercie jarmarkowej 142) w ofercie jarmarkowej 143) w ofercie jarmarkowej 144) w ofercie jarmarkowej 145) w ofercie jarmarkowej 146) w ofercie jarmarkowej 147) w ofercie jarmarkowej 148) w ofercie jarmarkowej 149) w ofercie jarmarkowej 150) w ofercie jarmarkowej 151) w ofercie jarmarkowej 152) w ofercie jarmarkowej 153) w ofercie jarmarkowej 154) w ofercie jarmarkowej 155) w ofercie jarmarkowej 156) w ofercie jarmarkowej 157) w ofercie jarmarkowej 158) w ofercie jarmarkowej 159) w ofercie jarmarkowej 160) w ofercie jarmarkowej 161) w ofercie jarmarkowej 162) w ofercie jarmarkowej 163) w ofercie jarmarkowej 164) w ofercie jarmarkowej 165) w ofercie jarmarkowej 166) w ofercie jarmarkowej 167) w ofercie jarmarkowej 168) w ofercie jarmarkowej 169) w ofercie jarmarkowej 170) w ofercie jarmarkowej 171) w ofercie jarmarkowej 172) w ofercie jarmarkowej 173) w ofercie jarmarkowej 174) w ofercie jarmarkowej 175) w ofercie jarmarkowej 176) w ofercie jarmarkowej 177) w ofercie jarmarkowej 178) w ofercie jarmarkowej 179) w ofercie jarmarkowej 180) w ofercie jarmarkowej 181) w ofercie jarmarkowej 182) w ofercie jarmarkowej 183) w ofercie jarmarkowej 184) w ofercie jarmarkowej 185) w ofercie jarmarkowej 186) w ofercie jarmarkowej 187) w ofercie jarmarkowej 188) w ofercie jarmarkowej 189) w ofercie jarmarkowej 190) w ofercie jarmarkowej 191) w ofercie jarmarkowej 192) w ofercie jarmarkowej 193) w ofercie jarmarkowej 194) w ofercie jarmarkowej 195) w ofercie jarmarkowej 196) w ofercie jarmarkowej 197) w ofercie jarmarkowej 198) w ofercie jarmarkowej 199) w ofercie jarmarkowej 200) w ofercie jarmarkowej 201) w ofercie jarmarkowej 202) w ofercie jarmarkowej 203) w ofercie jarmarkowej 204) w ofercie jarmarkowej 205) w ofercie jarmarkowej 206) w ofercie jarmarkowej 207) w ofercie jarmarkowej 208) w ofercie jarmarkowej 209) w ofercie jarmarkowej 210) w ofercie jarmarkowej 211) w ofercie jarmarkowej 212) w ofercie jarmarkowej 213) w ofercie jarmarkowej 214) w ofercie jarmarkowej 215) w ofercie jarmarkowej 216) w ofercie jarmarkowej 217) w ofercie jarmarkowej 218) w ofercie jarmarkowej 219) w ofercie jarmarkowej 220) w ofercie jarmarkowej 221) w ofercie jarmarkowej 222) w ofercie jarmarkowej 223) w ofercie jarmarkowej 224) w ofercie jarmarkowej 225) w ofercie jarmarkowej 226) w ofercie jarmarkowej 227) w ofercie jarmarkowej 228) w ofercie jarmarkowej 229) w ofercie jarmarkowej 230) w ofercie jarmarkowej 231) w ofercie jarmarkowej 232) w ofercie jarmarkowej 233) w ofercie jarmarkowej 234) w ofercie jarmarkowej 235) w ofercie jarmarkowej 236) w ofercie jarmarkowej 237) w ofercie jarmarkowej 238) w ofercie jarmarkowej 239) w ofercie jarmarkowej 240) w ofercie jarmarkowej 241) w ofercie jarmarkowej 242) w ofercie jarmarkowej 243) w ofercie jarmarkowej 244) w ofercie jarmarkowej 245) w ofercie jarmarkowej 246) w ofercie jarmarkowej 247) w ofercie jarmarkowej 248) w ofercie jarmarkowej 249) w ofercie jarmarkowej 250) w ofercie jarmarkowej 251) w ofercie jarmarkowej 252) w ofercie jarmarkowej 253) w ofercie jarmarkowej 254) w ofercie jarmarkowej 255) w ofercie jarmarkowej 256) w ofercie jarmarkowej 257) w ofercie jarmarkowej 258) w ofercie jarmarkowej 259) w ofercie jarmarkowej 260) w ofercie jarmarkowej 261) w ofercie jarmarkowej 262) w ofercie jarmarkowej 263) w ofercie jarmarkowej 264) w ofercie jarmarkowej 265) w ofercie jarmarkowej 266) w ofercie jarmarkowej 267) w ofercie jarmarkowej 268) w ofercie jarmarkowej 269) w ofercie jarmarkowej 270) w ofercie jarmarkowej 271) w ofercie jarmarkowej 272) w ofercie jarmarkowej 273) w ofercie jarmarkowej 274) w ofercie jarmarkowej 275) w ofercie jarmarkowej 276) w ofercie jarmarkowej 277) w ofercie jarmarkowej 278) w ofercie jarmarkowej 279) w ofercie jarmarkowej 280) w ofercie jarmarkowej 281) w ofercie jarmarkowej 282) w ofercie jarmarkowej 283) w ofercie jarmarkowej 284) w ofercie jarmarkowej 285) w ofercie jarmarkowej 286) w ofercie jarmarkowej 287) w ofercie jarmarkowej 288) w ofercie jarmarkowej 289) w ofercie jarmarkowej 290) w ofercie jarmarkowej 291) w ofercie jarmarkowej 292) w ofercie jarmarkowej 293) w ofercie jarmarkowej 294) w ofercie jarmarkowej 295) w ofercie jarmarkowej 296) w ofercie jarmarkowej 297) w ofercie jarmarkowej 298) w ofercie jarmarkowej 299) w ofercie jarmarkowej 300) w ofercie jarmarkowej 301) w ofercie jarmarkowej 302) w ofercie jarmarkowej 303) w ofercie jarmarkowej 304) w ofercie jarmarkowej 305) w ofercie jarmarkowej 306) w ofercie jarmarkowej 307) w ofercie jarmarkowej 308) w ofercie jarmarkowej 309) w ofercie jarmarkowej 310) w ofercie jarmarkowej 311) w ofercie jarmarkowej 312) w ofercie jarmarkowej 313) w ofercie jarmarkowej 314) w ofercie jarmarkowej 315) w ofercie jarmarkowej 316) w ofercie jarmarkowej 317) w ofercie jarmarkowej 318) w ofercie jarmarkowej 319) w ofercie jarmarkowej 320) w ofercie jarmarkowej 321) w ofercie jarmarkowej 322) w ofercie jarmarkowej 323) w ofercie jarmarkowej 324) w ofercie jarmarkowej 325) w ofercie jarmarkowej 326) w ofercie jarmarkowej 327) w ofercie jarmarkowej 328) w ofercie jarmarkowej 329) w ofercie jarmarkowej 330) w ofercie jarmarkowej 331) w ofercie jarmarkowej 332) w ofercie jarmarkowej 333) w ofercie jarmarkowej 334) w ofercie jarmarkowej 335) w ofercie jarmarkowej 336) w ofercie jarmarkowej 337) w ofercie jarmarkowej 338) w ofercie jarmarkowej 339) w ofercie jarmarkowej 340) w ofercie jarmarkowej 341) w ofercie jarmarkowej 342) w ofercie jarmarkowej 343) w ofercie jarmarkowej 344) w ofercie jarmarkowej 345) w ofercie jarmarkowej 346) w ofercie jarmarkowej 347) w ofercie jarmarkowej 348) w ofercie jarmarkowej 349) w ofercie jarmarkowej 350) w ofercie jarmarkowej 351) w ofercie jarmarkowej 352) w ofercie jarmarkowej 353) w ofercie jarmarkowej 354) w ofercie jarmarkowej 355) w ofercie jarmarkowej 356) w ofercie jarmarkowej 357) w ofercie jarmarkowej 358) w ofercie jarmarkowej 359) w ofercie jarmarkowej 360) w ofercie jarmarkowej 361) w ofercie jarmarkowej 362) w ofercie jarmarkowej 363) w ofercie jarmarkowej 364) w ofercie jarmarkowej 365) w ofercie jarmarkowej 366) w ofercie jarmarkowej 367) w ofercie jarmarkowej 368) w ofercie jarmarkowej 369) w ofercie jarmarkowej 370) w ofercie jarmarkowej 371) w ofercie jarmarkowej 372) w ofercie jarmarkowej 373) w ofercie jarmarkowej 374) w ofercie jarmarkowej 375) w ofercie jarmarkowej 376) w ofercie jarmarkowej 377) w ofercie jarmarkowej 378) w ofercie jarmarkowej 379) w ofercie jarmarkowej 380) w ofercie jarmarkowej 381) w ofercie jarmarkowej 382) w ofercie jarmarkowej 383) w ofercie jarmarkowej 384) w ofercie jarmarkowej 385) w ofercie jarmarkowej 386) w ofercie jarmarkowej 387) w ofercie jarmarkowej 388) w ofercie jarmarkowej 389) w ofercie jarmarkowej 390) w ofercie jarmarkowej 391) w ofercie jarmarkowej 392) w ofercie jarmarkowej 393) w ofercie jarmarkowej 394) w ofercie jarmarkowej 395) w ofercie jarmarkowej 396) w ofercie jarmarkowej 397) w ofercie jarmarkowej 398) w ofercie jarmarkowej 399) w ofercie jarmarkowej 400) w ofercie jarmarkowej 401) w ofercie jarmarkowej 402) w ofercie jarmarkowej 403) w ofercie jarmarkowej 404) w ofercie jarmarkowej 405) w ofercie jarmarkowej 406) w ofercie jarmarkowej 407) w ofercie jarmarkowej 408) w ofercie jarmarkowej 409) w ofercie jarmarkowej 410) w ofercie jarmarkowej 411) w ofercie jarmarkowej 412) w ofercie jarmarkowej 413) w ofercie jarmarkowej 414) w ofercie jarmarkowej 415) w ofercie jarmarkowej 416) w ofercie jarmarkowej 417) w ofercie jarmarkowej 418) w ofercie jarmarkowej 419) w ofercie jarmarkowej 420) w ofercie jarmarkowej 421) w ofercie jarmarkowej 422) w ofercie jarmarkowej 423) w ofercie jarmarkowej 424) w ofercie jarmarkowej 425) w ofercie jarmarkowej 426) w ofercie jarmarkowej 427) w ofercie jarmarkowej 428) w ofercie jarmarkowej 429) w ofercie jarmarkowej 430) w ofercie jarmarkowej 431) w ofercie jarmarkowej 432) w ofercie jarmarkowej 433) w ofercie jarmarkowej 434) w ofercie jarmarkowej 435) w ofercie jarmarkowej 436) w ofercie jarmarkowej 437) w ofercie jarmarkowej 438) w ofercie jarmarkowej 439) w ofercie jarmarkowej 440) w ofercie jarmarkowej 441) w ofercie jarmarkowej 442) w ofercie jarmarkowej 443) w ofercie jarmarkowej 444) w ofercie jarmarkowej 445) w ofercie jarmarkowej 446) w ofercie jarmarkowej 447) w ofercie jarmarkowej 448) w ofercie jarmarkowej 449) w ofercie jarmarkowej 450) w ofercie jarmarkowej 451) w ofercie jarmarkowej 452) w ofercie jarmarkowej 453) w ofercie jarmarkowej 454) w ofercie jarmarkowej 455) w ofercie jarmarkowej 456) w ofercie jarmarkowej 457) w ofercie jarmarkowej 458) w ofercie jarmarkowej 459) w ofercie jarmarkowej 460) w ofercie jarmarkowej 461) w ofercie jarmarkowej 462) w ofercie jarmarkowej 463) w ofercie jarmarkowej 464) w ofercie jarmarkowej 465) w ofercie jarmarkowej 466) w ofercie jarmarkowej 467) w ofercie jarmarkowej 468) w ofercie jarmarkowej 469) w ofercie jarmarkowej 470) w ofercie jarmarkowej 471) w ofercie jarmarkowej 472) w ofercie jarmarkowej 473) w ofercie jarmarkowej 474) w ofercie jarmarkowej 475) w ofercie jarmarkowej 476) w ofercie jarmarkowej 477) w ofercie jarmarkowej 478) w ofercie jarmarkowej 479) w ofercie jarmarkowej 480) w ofercie jarmarkowej 481) w ofercie jarmarkowej 482) w ofercie jarmarkowej 483) w ofercie jarmarkowej 484) w ofercie jarmarkowej 485) w ofercie jarmarkowej 486) w ofercie jarmarkowej 487) w ofercie jarmarkowej 488) w ofercie jarmarkowej 489) w ofercie jarmarkowej 490) w ofercie jarmarkowej 491) w ofercie jarmarkowej 492) w ofercie jarmarkowej 493) w ofercie jarmarkowej 494) w ofercie jarmarkowej 495) w ofercie jarmarkowej 496) w ofercie jarmarkowej 497) w ofercie jarmarkowej 498) w ofercie jarmarkowej 499) w ofercie jarmarkowej 500) w ofercie jarmarkowej 501) w ofercie jarmarkowej 502) w ofercie jarmarkowej 503) w ofercie jarmarkowej 504) w ofercie jarmarkowej 505) w ofercie jarmarkowej 50

Z niedopowiedzeń, przypuszczeń i wycinkowego oglądu albo zgodnie z zasadą: nie dosłyszal, to dopowie, wychodzi pół lub ćwierć prawdy.

„Porządek” zarzutów, zastrzeżeń i niejasności tej rozmowy tylko z pozoru był zbliżony do innych sygnałów zgłaszanych w czasie dyktando przy redakcyjnym telefonie. Treść, zdenerwowanie i autentyczna troska wyczuwalne w głosie, zdradzały spore zaangażowanie rozmówcy — człowieka najwyraźniej nie nawykłego do publicznych oracji. Sugerowały, że nie chce rozgłosu nim kierowała, dlatego m.in. ukryłam go za inicjałami J.J. Przypuszczam, że chodzi o „minusów” adresowanych do przedsiębiorstwa, którego codzienne funkcjonowanie testuje niemal całe miasto, czyli ci, którzy korzystają z komunikacji miejskiej. Czy możliwe, aby tyle balaganu gospodarczego zarzucanego biurokracjom MPK nie spłoszyło dotąd, tak przecież liczne iustracje i kontrole? Ale przecież potwierdzenie porządku o ciemnościach i latarni funduje samo życie.

Spróbowałam więc o kilka spośród poruszonych spraw zapytać kolegów mojego rozmówcy, kierowców MPK, którzy na tę roboczą sobotnią „wachtę” wyszli z domu jeszcze przed godziną trzecią. Parę minut po ósmej i nieco później zajeżdżał na przystanki kończące trasę.

— J.J.: — Obserwuję jak co roku przedsiębiorstwo szkoli około stu nowych pracowników w zawodzie kierowcy autobusowego. Podobno wyuczenie jednego kosztuje ponad 200 tys. złotych. Zamiast zadbać o stabilność załogi, choćby przez zwiększenie możliwości zarobkowych starych pracowników — wydaje się za każdym razem na ten cel miliony i chyba mniej ważne, że dotacje są od wojewody. Liczy się przecież ogołnienie koszt i fakt, że przedsiębiorstwo ma z tych młodych niewiele pożytku.

Na końcu w „17” zastałam Janę Nazarko. Zatrudniona od 17 lat, aż piętnaście spędziła z kierowcą.

— Z tych nowych odchodzi wielu po każdym kursie — przypina. — Ale przedtem zaliczają staż, więc część kosztów szkolenia zwraca się. A starsi? Cóż, każdy chciałby zarabiać więcej. Tylko — kto starczy na pracę i obowiązki dziesięciogodzinny wypoczynek...?

W innym końcu miasta spotkałam Mirosława Michałczuka, kierowcę, który ma za zadanie rok pracy w MPK. Przyszedł na to po prostu — mówi. — Po ukończeniu przyspieszonego kursu, bo w wojsku byłem też kierowcą, rozpocząłem półtoraroczną staż. Mogłbym więc za parę

miesięcy „podziękować” za pracę, ale nie zrobię tego. Zachęcony przez sąsiada, wieloletniego kierowcę MPK, pan Mirosław zgłosił się do tej pracy z kilku powodów: nie placą okazała się najniższą. Liczyło się bowiem podniesienie kwalifikacji, a jeszcze bardziej możliwość sprawdzenia siebie i swoich umiejętności.

— Jeszcze na kursie — uzupełnia — znalazłem sobie zamiennika. Dogadaliśmy się z kolegą, podobnie jak ja niepalącym. Jest obowiązkowy i punktualny. Na prócz tego, co się mówi o młodych — że przesypiają najlepsze lata — dla mnie wczesne wstawanie to właściwie rozpoczęcie dnia nocy, nie jest problemem. Może dlatego, że lubię to, co robię. Mam też chyba trochę farta; choć jestem młodym pracownikiem, wkrótce otrzymam dobry wóz, choć nienow. Więc po co mam stać odchodzić?

J.J.: — Przejawem wyjątkowej niefrasobliwości jest zakup w listopadzie ubiegłego roku pięciu „Jelezów” M-11 i 10 długich „Ikarusów”. Stoją one nadal w bazie w Sokółce i rdzewieją. Ponoć termin włączenia ich do eksploatacji przewidziano na wrzesień tego roku. Podobną „kwarantannę” przeszły kupione wcześniej „Berliety”; zanim ruszyły w minionym roku na trasę, trzeba było je remontować. Kto za to odpowie?

Spotkany na petli „trójki” Edmund Szydłowski, kierowca z 23-letnim stażem, zapytany o autobusy stojące w Sokółce, uważa, iż nie ma w tym nadzwyczajności.

— Nowe wozy czekają w bazie na swoją kolej do ru-

szczenia w trasy m.in. dlatego że dbając o stary tabor przedłużaliśmy mu wiek. Skoro jest sprawny, niech jeździ. Zresztą firmie brakuje kierowców. Dlatego też szkolenie nowego nabytku jest potrzebne, tak samo jak rozsądne oszczędzanie paliwa i taboru.

Panu Edmundowi zdarzyło się jeździć jednym wożem przez prawie 10 lat. Twierdzi, że nie sposób powtórzyć rekordu, ponieważ zmieniły się warunki. Od roku „śmiga” nowym „Berlietem”.

zostały w Sokółce. Czy na rok? Chyba nie.

J.J.: — Nasi mechanicy goziny od rozpoczęcia zmiany do śniadania, tj. od szóstej do dziewiątej spędzają na dużym luzie. W tym czasie autobusy stoją pod warsztatem i czekają na remont. Do wynikających stąd kosztów dochodzą place za „puste” godziny. Ile ich już było? Tego pewnie nikt nie liczył.

— Moje kontakty z warsztatem — przypina Jan Nazarko — ograniczają się do mo-

tach nabeżdżających odpowiednich umiejętności. „Wpadający” do warsztatu na chwilę kierowcy wychodzą najczęściej ze łzami w oczach. Nie współczucie, a trący dym je wycisza. Więc jeśli jest odrobina luzu, to chyba tylko dla zdrowia...

J.J.: — Dużo mówi się w przedsiębiorstwie o oszczędzaniu, głównie paliwa. Niby się je oszczędza, a właściwie to wielu z nas nie ma rozeznania, co dzieje się, z większymi niż przewiduje norma, ilościami wygosparowanego paliwa?

Na ten temat Jan Nazarko ma zdanie jednoznaczne: — Norm oszczędnościowych — Jeśli ktoś je przekracza, robi to kosztem wozu i „dorzyną” silnika. Ustalono w przedsiębiorstwie pułap oszczędzania do 250 litrów, własnie po to, aby ukroić takie praktyki. A za nadwyżki się nie płaci, nie trzeba więc szaleć. Dość często, oczywiście, jeśli nie mam przerwy w pracy, oszczędzam w rozrachunku miesięcznym górny pułap normy. Otrzymuję wtedy ekstra sześć i pół tysiąca złotych, a to już coś.

Każdy kierowca ma swoją metodę gospodarowania paliwem. Każdy też wie, że jest to suma codziennych starań o lepszą, ostrą jazdę — bez zbędnych przyspieszeń i kawalerskiego hamowania. Tak gromadzi się rezerwy — jakby samo — wychodzi też oszczędzanie wozu. Wspólnik pana Jana pracuje według identycznych reguł; inaczej nie byłoby takich rezultatów.

J.J.: — Kierownictwo przedsiębiorstwa na czele z dyrektorem ignoruje kierowców, nie uczestniczy w ich zebraaniach, nie pyta o zdanie i radę — jakby raz na zawsze

rozdzono role dla tych co pracują i rządzą.

Edmund Szydłowski, podobnie jak Nazarko i wielu innych, przypina, że chodzi o zebrania wtedy, gdy pozwala na to grafik. Nie czują się pomijani w sprawach przedsiębiorstwa. Uważają, że ich zadaniem jest pilnować „kółka” i bezpieczeństwa pasażerów.

— Kwestie, która mnie denerwuje — dodaje T. Mazurczyk — będą załatwiali nie czekając na zebranie. — Chodzi mi o otwieranie autobusów pod nieobecność kierowców za nie odpowiedzialnych. Decyzja o udostępnianiu wszystkich pojazdów była potrzebna podczas zimy, kiedy istniała obawa, że będzie za mało sprawnych na trasę. Teraz takiej potrzeby już nie ma, a każdy przypina, że o wóz zadba lepiej jeden gospodarz niż dwudziestu. Ponadto są kierowcy-związkowcy przyjmujący wszystkie sygnały pracowników i spłoszeni. Jest to jedna z kilku możliwości do rozmowy i szerszego przekazywania uwagi, a tym samym do współgospodarzenia przedsiębiorstwem. Zebrania nie są jedynie ścianą placu. To także okazja do rozmów i szkoleń na tematy tak ważne, jak dyscyplina czy interpretacja przepisów.

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Białymstoku zatrudnia prawie pół tysiąca kierowców autobusowych. Ludzie ci swoją pracę nazywają „oraniem chleba powszedniego”; jest trudna, obciążona odpowiedzialnością za bezpieczeństwo pasażerów, z niedogodnościami m.in. wstawania nocą, na długo przed pierwszym kogutem oraz obowiązkami bycia za kółkiem „w świątki i piątki”.

Zdawać by się mogło, że tak jednorodną grupę zawodową ze zbliżonymi problemami i kłopotami powinno cechować także pojmowanie spraw przedsiębiorstwa. Okazuje się jednak, że w dużej mierze zależy ono od osobistego zaangażowania, a także od ilości i rodzaju informacji przekazywanych i docierających do poszczególnych osób. Wniosek stąd, że z propagandą w szerokim tego słowa znaczeniu w Białostockim MPK nie jest jeszcze tak jak być powinno. Z niedopowiedzeń, przypuszczeń, i wycinkowego „oglądu” albo zgodnie z zasadą „nie dosłyszal, to dopowie”, wychodzi pół albo i ćwierć wiedzy.

Czy tylko w tym zakładzie?

LUCYNA SZEPIEL

GLASNOŚĆ to znaczy bliżej prawdy

Każdy kraj ma przeróżne kłopoty ze swoimi wyciecznymi sportowcami. Nie wszystkie młode i nie w pełni ukształtowane charaktery wytrzymują nacisk sukcesów popularności i korzyści doczesnych, płynących z rekordów, zwycięstw, a nawet poprawnego tylko kopania piłki. Od tych kłopotów nie jest tak, że w pełni wolny sport radziecki, o czym mogliśmy się niedługo nieprzekonanie przekonać czytając w prasie ZSRR o wyczynach tej lub owej gwiazdy, która popadła w konflikt z kodeksem sportowym, moralnym, a nawet karnym. Również kibice nie zawsze różnią się od tych, którzy zapelniają trybuny Legii, Realu Madryt lub Luton. O zachłanności wielu piłkarzy mogliśmy ostatnio przeczytać w organie Związków Zawodowców „Trud”. Pytanie skierowane przez autora artykułu: „Jak długo jeszcze towarzysze piłkarze?” mówi wiele.

Cała krytyka stosunków panujących w niektórych klubach i dyscyplinach sportu była jednak bardzo wyrywkowa — można powiedzieć — okazjonalna. Ostatnio na łamach „Moscow News” — „Moskowskie Nowosti” — dziennikarz Jurij Dworcow zajął się tematem tabu — umawianiem się między „stronami” co do wyników meczów. Dworcow pisze, że ustalono nawet kto ma strzelać bramki i ile. Jednym słowem są to praktyki szeroko stosowane w Europie od Gibraltaru do Uralsu i prawie nikt nie jest wolny od tego ciekawego grzechu, który pod znakiem zapytania stawia całą rywalizację sportową.

„Glasnost”, która przebiega sobie drogą i powszechność w całym życiu ZSRR, dotarła więc także do sportu. To, że krytyka dotknęła najpierw piłkę nożną, nie jest żadnym przypadkiem. Przecież podobnie jak u nas ta dyscyplina wzbuca największe zainteresowanie opinii publicznej. Pogłoski o „umówionych” wynikach krążyły już od wielu lat. Wielokrotny reprezentant ZSRR Albert Sasterniew powiedział: „Ta choroba jest zbyt niebezpieczna, aby mówić o niej tylko szepcąc”. Zyczenie Sasterniewa, by wycofał tych, którzy grają fałszywymi kartami może się teraz spełnić.

Wzmogła się także dyskusja nad wprowadzeniem zawodowa w radzieckiej piłce nożnej. Już kilka lat temu, takiego właśnie kierunku zmian domagał się znany trener Konstantin Bieskow. Uważał on, że piłka zawodowa, widowisko, które przyciąga miliony powinna być oddzielona od masowego futbolu. Postulował on wypłacanie zawodnikom renty po zakończeniu kariery, takiej, jak na przykład tancerzom baletu. Wynagrodzenie zgodne z wkładem pracy i osiągnięciami powinno mobilizować zawodników do solidnej pracy i stałego doskonalenia się.

Bieskow proponuje, aby kluby przeszły na własny rachunek i same zadbały o swoje dochody, z których opłacałyby pensje piłkarzy i trenerów, pokrywały koszty przejazdów i utrzymania, pobyt na obozach, propagandę itd. Wpływ z kart wstępu i abonamentów, z loterii, kawiarni i bufetów, odstępowania praw do przeprowadzania transmisji telewizyjnych, sprzedaży pamiątek i strojów oraz sprzętu sportowego powinny całkowicie wystarczyć na zrównoważenie wydatków,

Wszystkie transakcje przeprowadzane na zupełnie innych zasadach, niż u nas. Oto na przykład Jewuszenko i Klimanow otrzymają od klubu RFN gratis mieszkanie i samochód oraz kieszonkowanie. Natomiast pensje wypłacim będzie nadal Główny Komitet K.F.

Piłkarze ręczni Granit Kaunas i SKA Mińsk reklamują sławną firmę japońską, produkującą aparaty fotograficzne „Minolta”. Pieniądzy inkasuje także Główny Komitet. Także jedna ze szwajcarskich firm komputerowych zapłaciła 15.000 dolarów (jak podaje prasa zagraniczna) jednemu z drużyn hokejowych Związku Radzieckiego za reklamowanie swoich wyrobów. Na tę sumę zakupiono całą masę sprzętu hokejowego najwyższej jakości.

Jednym słowem jest to nieco inna propozycja statusu zawodowego, jaki ma zaimungrunować się w radzieckim sporcie, niż ten kielkujący u nas. Zapewne zdrowsza i rozsądniejsza.

JERZY ZMARZLIK

TEATR NATURALNY

(Akcja rozpoczyna się w wiejskiej gospodzie przy małym kufle piwa)

Nieproszony gość (szepem) — Trzy dni to trwało! I jeszcze dokładnie powiem... sobota, niedziela i poniedziałek, proszę pana! A wódki było tyle, że hej! proszę pana...

(Gabinet naczelnika gminy N.)

Reporter I — Panie naczelniku! Przygotowania były ogromne?

Naczelnik — Tak, byli! Oczywiście. Chciałbyś dlatego, że wszystko trzeba na bieżąco przygotować, to wiadoma rzecz. Jak przyjeżdża jakaś władza, a do mnie osobiście przyjeżdża, to ja zawsze jestem przygotowany...

Reporter II — Tak... Trzeba się było przygotować, to oczywiście...

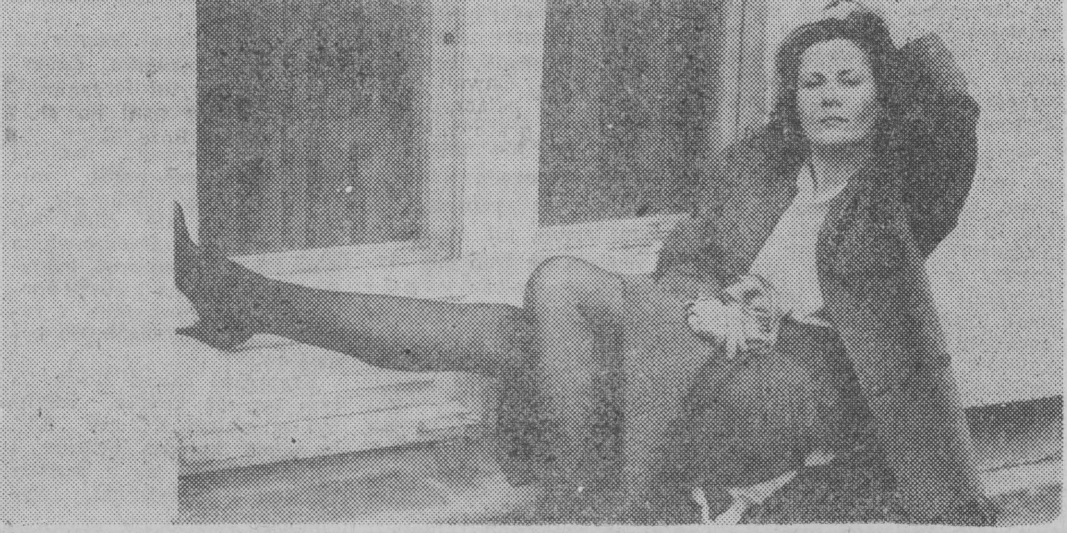
gadnienie dla naczelnika, żeby się jeszcze w te rzeczy bawił...

Reporter II — I jajka tam były, słyszałem. Około czterystu kilogramów jajek. Czy tak...

Naczelnik — Nie sprawdzałem tych rzeczy, więc już zastrzegam sobie, że ja nie będę w szczegóły wnikał...

Reporter I — Panie naczelniku, o ile nam wiadomo było na początku naszej rozmowy, około sto pięćdziesiąt osób. Więc każda osoba jadła na miejscu po dwa i pół kilo jajek? Jak to jest możliwe?

Naczelnik — No, powiedzmy, w majonezie i tego w sałatkach, różnych zresztą, bo mogły być, a i w musztardzie także. Tak mi się wydaje, że prawdopodobnie na taką ilość osób to jajka mogły pójść...



GRAZYNA SZAPOLOWSKA. Znamy ją z dużego i małego ekranu. Gra dużo: w filmach i spektaklach telewizyjnych. Kreuje postaci niebanalne. Objawiając przy każdej okazji ciekawe nowości. Nie tak dawno mogliśmy oglądać ją w filmie wierszkiem „Inne spojrzenie” reżyserowanym przez światowej sławy twórcę — Karola Makla.

Aktorskie emploi Grażyny Szapolowskiej — bogate. Z piosenkarki przeistacza się w śmiertelnie chorą kobietę, to znów targającą nią wielkie namiętności erotyczne albo staje się chłodną, wręcz nieludzką nadzorczynią więzienną.

Za każdym razem jest inna. Poszukuje, nadaje każdej odtwarzanej postaci cechy indywidualne, tworząc swój własny, niepowtarzalny styl. Za osiągnięcia aktorskie wyróżniona w tym roku Złotym Ekranem. (A-Z)



Spotkanie w Grodnie w 1947 r. — jeszcze w mundurze krasnoarmiejskiej — z siostrą Zofią, na krótko przed zwolnieniem do cywila i przyjazdem do Polski.

repr. A. CHOMICZ

Dziś, mając „po sześćdziesiątce”, ppik w stanie spoczynku WŁODZIMIERZ ABRAMOWICZ z zadziwiającą dokładnością odtwarza szczegóły z dzieciństwa, z tamtych przedwojennych lat, kiedy z racji ojcowego zawodu mieszkał w koszarach kolejowej przy samych torach, po których przeciągały się ciężkie pociągi na linii Białystok-Wolkowsk — Baranowice. Włodek był niezłym urwisem. Włodek się po okolicy i popatrzał na pociąg, szybko odkrył atrakcję i zabawę w czeplaniu się i wskakiwaniu do ostatnich wagonów, które na zakręcie pod górę znacznie zwalniały bieg. Ucinął sobie przejażdżkę ze dwa kilometry, po czym wyskakiwał. Matka cierpiąca z przerażenia, zamykała go potem w domowej komórkę, ojciec nie raz sprawiał tegie lanie. Na niewiele się to zdało.

Kiedyś w lesie zobaczył człowieka dobrego, szlachetnego, zarządcę zaś unikał jak ognia, bo ten lubił za byle co przetrząpać skórę. Kiedy Włodek ukończył siedem lat, został posłany do dworskiej szkoły trzyklasowej. Prymus tam nie był, ale wyróżniał się wśród dzieciarni bystrością i inteligencją. Lubili szkołę, zwłaszcza że nauczyciele, państwo Dutkowscy, by-

li tacy dobrzy, karmili nawet zgłodniałą dziecinną. Pan Dutkowski przynosił bochen chleba, ukrojone pajądy smarował miódem i obdzwalał wyciągając się ręce. Ach, jak smakowało! Co za trafi! Bodaże ośiem lat temu spotkał starszuch Dutkowski, bawiący przejazdem w Białymstoku. Nie musiał im się długo przypominać. Rodzinę kolejarza Abramowicza wszyscy w tamtej okolicy znali i szanowali.

Nie bardzo świadomy nadciągającej zawieruchy, przed wakacjami 1939 r. Włodek zdał pomyślnie egzamin do Technikum Mechanicznego w Białymstoku. Niestety, przyszedł wrzesień i wybuchła wojna. Ojciec jako kolejarz został zmobilizowany do naprawy torowisk, niszczonych nieustannie bombardowaniami. Pracował tam wspólnie z wojskiem prawie do końca września.

Gdy na Białostocczyznę weszły wojska radzieckie, Włodek dostał się do „Rab-Fak-u” (Raboczyj Fakultet), mieszczącego się przy ul. Mickiewicza w Białymstoku w byłym Gimnazjum Żeńskim księżnej Jabłonowskiej. Teraz było to przyspieszonego szkolnictwa, ale i tak nie zdążył jej skończyć. Przed kolejnymi czerwcowymi egzaminami gruchnęło o napaści Niemiec na ZSRR. Zarzucając na plecy worek z książkami i garderobą, pieszo powędrował prawie 40 km, do rodzinnych Grzybowic. Po niecałych dwóch latach okupacyjnej wegetacji zgło-

sił się do pracy na kolei. Pewnego dnia — wspomina — Niemcy kazali nam, kilkunastu młodym, hejać do Białegostoku na badania lekarskie. Mieliśmy się dokładnie umyć, założyć czystą bieliznę i wziąć prowiant na cały dzień. Gdy pociąg dojeżdżał do Białegostoku skierował go na boczne tory, a obok wagonów zjawili się bahnschutz, którzy pod konwojem zaprowadzili nas do jakiegoś baraku. Tam nas dokładnie ożreśli i oznajmili, że... jedziemy na roboty

do Prus Wschodnich. Chciałem uciekać, ale nie było okazji, dobrze nas pilnowali.

W bydlęcym wagonie dowiedziano nas do miejscowości Perwitten w rejonie Królewa. Zostaliśmy zakwaterowani w barakach w obliczu pracy i skierowani natychmiast do robot na kolei, przy osuszaniu torów.

Po dwóch tygodniach spróbował uciekać, ale nie powiodło się, bo nie znał terenu, zabłądził we mgle i ciemnościach. W pierwszym obozie pozostał jeszcze kilka miesięcy, po czym został przeniesiony do obozu w Kobelubie, gdzie nadarzyła się lepsza okazja do ucieczki.

Na polach, pamiętam, stało dojrzałe zboże, rozpoczynaliśmy się żniwa. Omówiłem

dokładnie plan akcji z Władkiem Karpowiczem, wyznaczając się również z Grzybowic. W nocy udało się nam wymknąć z baraków, przebiegając przez płot. Dotarliśmy do najbliższej stacji kolejowej i tam niepostrzeżenie wskoczyliśmy do pociągu jadącego na południe, w kierunku Polski. Zagrzebaliśmy węgły zdolaliśmy dojechać do przystanku przy stacji Kosze. Tam szczęście nas opuszcilo, zostaliśmy przyłapani przez Niemców i przekazani zandarmom.

Nie szczędząc szturchańców i wyzywek, nas jako zbiegów na wyspie w Królewie. Meczeli nas tam przez trzy miesiące. Głód, ciemność, długotrwałe apele, błagania, w twarz, popychanie się, ścianami się na niego i pewnie bym już dłużej nie pociągnął, ale — na szczęście — zostaliśmy wypuszczeni i znowu skierowani do pracy na kolei.

W tym czasie zaczęła się już radziecka ofensywa na Prusy. Któregoś dnia pod wieczór, wykorzystując chwilową nieuwagę strażników, ponownie uciekaliśmy z Władkiem ucie-

KONTROL KOMPLEKSOWA

Naczelnik — A trzeba się było! Ale to przygotowania takie drobne. Szczególnie wewnętrzne. Bo GS ma tam swoich powiedzmy...

Reporter I — Właśnie, właśnie. Tu między innymi chodzi o rachunki z GS-u. Ostatni był bodajże za wieprza... Siedem tysięcy dwieście czterdzieści, chyba, złotych...

Naczelnik — No, ale wszystko się zgadzało! Tam nie było żadnych problemów! Całkowicie i absolutnie się zgadzało.

Reporter II — I ten cielak też się zgadzał?

Naczelnik — Zgadzał się, choć to była, powiedzmy, nadpłata. Później komuś wydawało się, że przecenienie, ale nie ma człowieka nieomylnego i później wyjaśniła się cała sprawa...

Reporter II — A gasek ile było, przepraszam?

Naczelnik — Gęsi? Z gęsiami to w tej chwili, hmm, będzie problem...

Reporter I — Jeszcze nie wiadomo ile?...

Naczelnik — Jeszcze nie wiadomo, bo nie mam specyfikacji i na ten temat nie powiedzieć nie mogę. Prezes GS-u może coś więcej wiedzieć, bo ja osobiście to w te rzeczy nie wnika.

Reporter II — I sześćdziesiąt kurczaków zdaje się było, tak?

Naczelnik — Noo, jeśli chodzi o kurczaki, to w ogóle to nie jest jakieś poważne za-

Reporter II — Z tym, że od razu sobie powiedzmy na początku naszej rozmowy, a właściwie już na jej końcu, że tu chodziło zdaje się, ooo?...

Reporter I — O jubileusz! Czy tak? Siedemset lat waszej gminy, tak?

Naczelnik — W zasadzie to jednej wsi w naszej gminie! Wiecie, taki mały jubileusz...

Reporter I — Ile lat?

Naczelnik — Siedemset lat od chwili powstania wsi...

Reporter II — Aż siedemset?

Naczelnik — Tak! Tylko siedemset! I w związku z tym, koło gospody wiejskich i sama ta wieś w czynie społecznym sporządziła takie przyjęcie jubileuszowe...

(Gospoda)

Nieproszony gość (szepem) — Cielęcinka, kielbaska napychana paluszkiem, galaretki, jajeczko... sałatka... a przede wszystkim dziczyzna.

Reporter — Były?

Nieproszony gość — Tak. Były... Jak najbardziej... Dziczyznę na tip top...

(Wnętrze wiejskiej chaty)

Kobieta (wyraźnie zdenerwowana) — My to wszystko szykowałam, bo przyjechała instruktorka z gminy i mówi, że to trzeba nie

ciąg dalszy na str. 5

BYŁEM

Po mieście chodził fama, że nawet słoika zupy nie można wynieść za dębową bramę

Dzielną benedyktynka nastroszywszy nieco rogów konietu zapowiedział, że dzieci nie mogą dłużej gnieździć się w domu zagryzionym, zapadłym w ziemię aż do ram okien. A im lepiej spłazą się budowlani, tym prędzej będzie możliwa przeprowadzka do nowych pomieszczeń. No i strajków nie było. A po 13 grudnia 81 r. siostra Róża ani myślała o hamowaniu tempa. To nie, że obowiązywały zakazy podróży. Nie takie przeszkody pokonywała.

Wsiadły z siostrą Sawią do swojej nyski i pomknęły do Białegostoku, do pani architekt Krystyny Drewnowskiej, która z romantyczną fantazją wyrysowała na deskach ten wspaniały komplet pawilonów. Autorka koncepcji nie chciała przyjąć do wiadomości, że katalogi budowlane nie są bogate, ale magazyny pustą. Nie zgadzała się na żadne materiały zastępcze. Siostra Róża też przypadała do gustu wizja pani inżynier, więc w imię przysłówia „gdzie diabeł nie może tam Róża może”, ruszyła aż pod Legnicę. Po dachówce i po gipsach zwiędziały ceramizone spadzistości.

Habit okazał się skuteczną przepustką do serca dyrektora cegielni. Tytuł budowlanych dach odprawił „z kwitkiem”, ale zakonnicę i do tego dyrektorki domu dzieci specjalnej troski zbrył nie sposób. Znalazło się więc na ełckim placu budowy wszystko, co było niezbędne do zrealizowania projektu. Fundusze też.

Kiedy zabrakło pieniędzy w kasie „Caritasu” — własnego inwestora — siostra Róża zapukała do dysponentów Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Otrzymała stąd pieniądze i to duże. Około 70 mln zł. Ale umiała je dobrze spożytkować. Tuż przed ostatnią Wielkanocą honorową odznakę NFOZ oraz podziękowanie tej treści: *„Złotówki przekazane na modernizację i rozbudowę Domu Pomocy Społecznej dla dzieci „Caritasu” w Ełku z okazji wykorzystania go gospodarki, przyniosąc dzieciom potrzebującą pomocy efektywną poprawę warunków życia.”*

Do wrastającym w ziemię starą dom nie ma już śladu. Chłopcy rozlokowali się w 1983 r. w luksusowych domach, gdzie mają słońce, wilonach, bawlinie, lalanki oraz wszystkie możliwe gabinety leczniczo-rehabilitacyjne, sale gimnastyczne, po której można hulać na gokartach.

Ala największą radością sprawę chłopcom kąpieli w basenie z podgrzewaną wodą. Mniejsi bawili się w płytyzmy, chłopcy — w płytyzmy. W obu temperatury wody wynosiły 30 stopni. Dzieciaki ruszyli piłkami, rozpryskiwały wodę. Biali habit siostry Dolorę przemokły do nitki, ale to nie powód do wyjścia z basenu.

Nie ma gowy, żeby choć na moment oddalić się od dzieci. Przecież żadne z nich nie jest w pełni sprawne. W każdej chwili może im grozić niebezpieczeństwo, więc pielęgnacja lub wychowanie musi być w zasięgu.

Siostra Róża i jej 60-osobowy zespół (40 pracowników wiejskich, 20 zakonnic) ma-



Drugiego takiego domu nie ma w Polsce. A przybysze z Europy też z zaskoczeniem zwiędziają posiadłość za dębową bramą. Dziwią się, że w czasach kryzysu można było zbudować tak niezwykły obiekt. Rzeczywiście, kamień węgielny położono akurat w tym czasie, kiedy fala strajków objęła cały kraj. Dotarła i do Ełku. Ale nie na budowę prowadzoną przez siostrę Różę.

Wsiadły z siostrą Sawią do swojej nyski i pomknęły do Białegostoku, do pani architekt Krystyny Drewnowskiej, która z romantyczną fantazją wyrysowała na deskach ten wspaniały komplet pawilonów. Autorka koncepcji nie chciała przyjąć do wiadomości, że katalogi budowlane nie są bogate, ale magazyny pustą. Nie zgadzała się na żadne materiały zastępcze. Siostra Róża też przypadała do gustu wizja pani inżynier, więc w imię przysłówia „gdzie diabeł nie może tam Róża może”, ruszyła aż pod Legnicę. Po dachówce i po gipsach zwiędziały ceramizone spadzistości.

Habit okazał się skuteczną przepustką do serca dyrektora cegielni. Tytuł budowlanych dach odprawił „z kwitkiem”, ale zakonnicę i do tego dyrektorki domu dzieci specjalnej troski zbrył nie sposób. Znalazło się więc na ełckim placu budowy wszystko, co było niezbędne do zrealizowania projektu. Fundusze też.

Kiedy zabrakło pieniędzy w kasie „Caritasu” — własnego inwestora — siostra Róża zapukała do dysponentów Narodowego Funduszu Ochrony Zdrowia. Otrzymała stąd pieniądze i to duże. Około 70 mln zł. Ale umiała je dobrze spożytkować. Tuż przed ostatnią Wielkanocą honorową odznakę NFOZ oraz podziękowanie tej treści: *„Złotówki przekazane na modernizację i rozbudowę Domu Pomocy Społecznej dla dzieci „Caritasu” w Ełku z okazji wykorzystania go gospodarki, przyniosąc dzieciom potrzebującą pomocy efektywną poprawę warunków życia.”*

Do wrastającym w ziemię starą dom nie ma już śladu. Chłopcy rozlokowali się w 1983 r. w luksusowych domach, gdzie mają słońce, wilonach, bawlinie, lalanki oraz wszystkie możliwe gabinety leczniczo-rehabilitacyjne, sale gimnastyczne, po której można hulać na gokartach.

Ala największą radością sprawę chłopcom kąpieli w basenie z podgrzewaną wodą. Mniejsi bawili się w płytyzmy, chłopcy — w płytyzmy. W obu temperatury wody wynosiły 30 stopni. Dzieciaki ruszyli piłkami, rozpryskiwały wodę. Biali habit siostry Dolorę przemokły do nitki, ale to nie powód do wyjścia z basenu.

Nie ma gowy, żeby choć na moment oddalić się od dzieci. Przecież żadne z nich nie jest w pełni sprawne. W każdej chwili może im grozić niebezpieczeństwo, więc pielęgnacja lub wychowanie musi być w zasięgu.

Siostra Róża i jej 60-osobowy zespół (40 pracowników wiejskich, 20 zakonnic) ma-

FIZYLEREM

Front był tuż, tuż. W czasie kolejnego bombardowania w ogólnym zamieszaniu w sporej grupie żołnierzy. Nikt nie miał czasu na zastanowienie. Kierunek był jeden — strona wojsk radzieckich.

bowanym lisem, a autentycznym Polakiem, wywiezionym do Prus na roboty. Znalazł nie tylko Niemiec, więc postanowił mnie wykorzystać, przydzielając do zwiadu jednostki. Ale przez pewien czas — nim zyskałem pełne zaufanie — byłem jeszcze pod baczną obserwacją.

Cieszyłem się w duchu, że skończył się przysmus i upokorzenia niewoli, że uniknąłem piekła śmierci. Teraz już leżał przysmus umrzeć.

Ala jemu szło na życie, na szybką nawet radość i satysfakcję. Oto wkrótce jego jednostka wzięła udział w wyzwaniu obozu pracy przymusowego przy Speicherdorferstrasse w Kró-

lewcu. On sam już w roli wyzwoleńcy witał grupę kolegów — niedawnych współwzięńców.

po wyzwoleniu Królewca został przydzielony do jednostki fizylerów (numer poczty polowej 49860) jako fizyler (awtomatyczny tankowiec desanta) i do ataku na chał otąd przy wieży na korpuse czołgu, z automatem i czterema granatami w gotowości.

W połowie kwietnia 1945 r. posuwaliśmy się w kierunku Zalewu Wiślanego, lewcu. On sam już w roli wyzwoleńcy witał grupę kolegów — niedawnych współwzięńców.

po wyzwoleniu Królewca został przydzielony do jednostki fizylerów (numer poczty polowej 49860) jako fizyler (awtomatyczny tankowiec desanta) i do ataku na chał otąd przy wieży na korpuse czołgu, z automatem i czterema granatami w gotowości.

W połowie kwietnia 1945 r. posuwaliśmy się w kierunku Zalewu Wiślanego, lewcu. On sam już w roli wyzwoleńcy witał grupę kolegów — niedawnych współwzięńców.

pieniem, najczęściej od urodzenia.

Siostra Róża wstąpiła do zakonu parę lat po wojnie jako 20-letnia dziewczyna. Początkowo w obecnym domu urządzono siołecznice, jakich po wojnie musiało być wiele. Później, w 1953 roku, zmieniono go na zakład dla dzieci upośledzonych i od tej pory — przez 34 lata — siostra Róża żyła swe posługą dzieciom mało rozumiejącym, nieforemnym, zamkniętym, wydającym się. Ale właśnie te nie winne istoty potrzebują miłości większej niż normalne, całkiem zdrowe. Do zakładu przyjmowane są wszystkie dzieci potrzebujące opieki. Bez względu na wiek. Wśród wychowanków są nie tylko katolicy — także protestanci, a nawet jeden młodymłot.

Pani Krystyna Drewnowska (mimo zakończenia budowy) zagląda czasem do zaprojektowanego przez nią domu w Ełku i dziwi się, że chłopcy, który parę lat wcześniej patrzył na nią biednymi oczami — teraz reaguje inaczej. Widać, że pobyt wśród serdecznych opiekunów w pięknym otoczeniu rozwinął w dziecku pierwsze uczucia.

Sukcesy siostry Róży — podobnie jak jej poprzedniczek — doceniają władze państwowe. Z okazji jubileuszu 1000-tych urodzin siostry Róży, która została odznaczona Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Przypała go, obok krzyża, z wizerunkiem Chrystusa, sekretarz wojewódzkiej organizacji partyjnej Wiesław Kołodziej. Na legitymacji wystawionej na nazwisko Jadwiga Kasztelan (Róża — jest imieniem zakonnym) widnieją podpisy przewodniczącego Rady Państwa, Wojciecha Jaruzelskiego.

Ala to nie koniec splendorów spływających ze „świąta” na kobietę, która przywdziewając habit, wcale się od spraw ziemskich nie odcięła. Zna ją i szanują wszyscy, chociaż nie ma, choć urodzona w Dolistowie, to z tym mazurem gromem zwała się od trzydziestu lat. Tu mieszkają jej matka i troje rodzeństwa — jest najstarszą z dziesięciorga siostr i braci.

Kiedy 5 maja działacze Towarzystwa Miłośników Ełku zastanawiali się, kto najbardziej zasługuje na honorowy tytuł ełczanina roku — wybór padł na ełczankę: siostrę Różę.

Z prawdziwą satysfakcją informuję Panią, iż został rozstrzygnięty konkurs „Ełczanin Roku” — napisał na jutro w liście do siostry Róży przez TME mecenas JAROMIR WASILEWSKI, — Pani właśnie przypadła ta tytuł. Okazuje się, że miłość, poświęcenie zostały dostrzeżone i w ten sposób uhonorowane przez ełczan. Pani została jest dla nas drogowskazem i celem wartości rozumianej działalności społeczno-karnej.

Uroczyste wręczenie dyplomu „Ełczanin Roku” nastąpi 5 czerwca w Miejskim Domu Kultury z okazji zaplanowanych na początek przyszłego miesiąca Dni Ełku.

HELENA VANEK

NA ZDJĘCIU: Z kąpieli w basenie maluchami brodzi siostra Dolora.

Fot. Z. ZAREMBA

TEATR NATURALNY

ciąg dalszy ze str. 4

po wiejsku, a po miejsku wszystko uszykować. I tak my co mogli, to zrobili. Uszykowaliśmy! Jak potrzeba! O, te kury nadziewali i smażyli cały tydzień prawie, a tej wódki naszykowaliśmy beczkę. Wszystkiego jak należy. Bo i swojej roboty robili my piwo, ornaty, ciasto piekłem jak tylko umieli. No tak się starali, żeby to jak najlepiej to było!

Mąż — I czterysta kilo jajek! Panowie! I to z całej wsi! Czego chcieli tego się dawalo! Bo kto miał to i dawał na jubileusz...

Reporter II — No właśnie, a co pan dał?

Mąż — Ja? Ja dałem dwa gęsi, parę kurczaki, parę kilogramy jajek. No i tam jeszcze warzyw co do przypraw... marchewki, pietruszki, cybuli. No, różne rzeczy takie...

Kobieta — Było wszystko, co się należy. Uszykowaliśmy! No i instruktor powiedział, że aligancko jest i tera trza nam się ubrać! To się ubrali! Wypożyczali z tea-

czyny. To wie pan co tam było? Z wanny do wanny przekładali tą salatkę po kawałku i szukali. Ale gdzie tam! Pierścionek przepadł. Któryś z gości pewnie go zjadł! A kobieta lamentowała strasznie, bo bała się męża. I zrobiło się kiepsko, ale wybrnęli z sytuacji, bo przyznali jej potem nagrodę pięć tysięcy złotych z ośrodka Nowoczesnej Gospodarki za wzorową salatkę. (Śmieje się). No i tak jakoś też załatwił dziurę, wie pan... (..)

(Wnętrze restauracji)

Nieproszone gość (szepem) — Proszę pana, ja siedzę tam z nimi i nie wiem z kim rozmawiam. Aż tu podchodzi do mnie, do stolika jakiś facet i czka: — Panie, pan nie wie z kim pan rozmawia! Ja mówię: — Nie wiem. A on do mnie kręci podaje i mówi: — Antkowiak jestem! Ja mówię: — przepraszam, ale ja pana nie znam. A on: „Franciszek Antkowiak jestem”, nalewa dla mnie sto gram i caluje w czołko... To ja do niego: A ja jestem Stefan Kruk! ... I jak dałmy w gaz!

KONTROL KOMPLEKSOWA

tru białostockiego trochu strojów, żeby wiejskie były. I włosy my sobie nakręciłem, i andulacje, żeby jakoś po wiejsku wyglądać!

Mąż — Tak. A my składki my dali! Przykładowo pan da pindziesiot złotych, to i ja dam pindziesiot, no to pan nie wypije sam pół litra tylko i mnie do kieliszka weźmie. Więc panowie jeśli taki jubileusz się urządza, to zawsze się chodzi od chałupy do chałupy żeby coś zbierać... Od tego świątka, od tego cielaka, od tego jajka i co kto może dać, bo ja uważam, że wszyscy chęć być zaproszone na takie uroczystości! Ale tu było inaczej. Myśmy byli zaproszeni tylko do pracy i do dawania! A zaproszenie do stołu po dostawie różnych rzeczy, a to wojewódzki, a to rejonowy, a to gminny, tak, że z naszych to tylko jeden sołtyś był zaproszony ze wsi. (..)

(Wnętrze wiejskiej chaty)

Mężczyzna (ostro) — Kto to wymyślał, że ta wieś ma siedemset lat? Panowie! Ja mam pindziesiot, ojciec siedemdziesiot, a dziadek do dziewięćdziesiotu lat, no a mój dziadek zakładał te wieś! To ile ona może mieć? Sto i to z góry, panowie! I ja ciekaw jestem strasznie kto to opisuje takie gupoty? Ze tam jakiś tam dyrektor szkoły czy nauczyciel wynalazł sobie w papierach siedemset lat istnienia wsi! Kto mu uwierzy, panowie?... A że ktoś chciał pohulać sobie to niech odkłada ze swoich poborów przez parę lat, uchwata sobie świątka! i robi bulbę dla całego województwa. (..)

Nieproszone gość (szepem) — Proszę pana i jeszcze jedna sprawa. Wie pan, w trakcie picia dyrektor z województwa cały swój życiorys mi opowiedział! I wszystkie medale pokazał, legitymacje, że i walczył i że zasłużył! Proszę bardzo! Nawet brudzia z nim wypili. A każdy proszę pana, każdy mnie uważał, bo wszyscy to byli tak zamroczeni, że nie poznali, że ja stróż nocny...

(Wiejski sklep w godzinach rannych)

Obsерwator — Była taka śmieszna sprawa. Jedna z kobiet, wie pan, robiła tam taką salatkę. Ogóreczek, marchewka ze śledziem czy bez śledzia to nie wiem tego... I potem majonez na końcu, wie pan jaka to salatkę?... Tak, taka lepka. No zagniatła ją w rękach bo inaczej nie sposób. Wie pan, wanna czy dwie było! I w trakcie roboty zgubiła swój złoty pierścionek, co mąż jej kupił na zarę-

Obsерwator — To panowie była sprawa tego rodzaju, że do gminy miała przyjechać kontrol kompleksowa. Eskaery, geesy spółdzielni słowem wszystko mieli kontrolować. Co tylko na terenie gminy się znajduje. No i trzeba było zrobić jakieś przyjęcie na cześć kontrolerów. No, skąd tu wziąć żywność i pozostałe historie? No bo przecież funduszy na te cele nie ma, jeżeli nawet są to nie w takich ilościach, by dla wszystkich starczyło. No, więc nauczyciel miejscowy, który akurat teraz studiuję zaoeczną historię wpadł na pomysł, że we wsi, w której uczę trzeba zrobić siedemsetlecie istnienia osady. Jak zaproponował tak wszyscy to przyklepali, że dobra rzecz może z tego być. Ze po prostu będzie bardzo pasowało. A taki jubileusz to się przyda wszystkim. Przy okazji jak będzie ta kompleksowa kontrola, to przecież nie wypada ich gościć tutaj w gminie na oczach wszystkich. Zawiozł więc ich na jubileusz i będzie w porządku. Tak to się zaczęło, że jajka, te kury, te gęsi, cielaki i wszystko pod noz. Wie pan, naszykowało się tego tyle, że można było trzy wesela zrobić. No, ale w ostatniej chwili się okazało, że ta kontrola nie przyjechała. Dostali oni jakiś tam telefon czy jakąś cinkwotę, że nie będzie tej kompleksowej kontroli. No to co było robić? Impreza przecież musi już być! (..)

Reporter I — Proszę pana, a skąd pan o tym tak dokładnie wie?

Obsерwator — Wie pan, ja tutaj nie mieszkam, ale bywam tutaj często. A na tej wsi to jest tak, że jak w jednym miejscu ktoś kichnie, to w drugim końcu mówią — na zdrowie albo żeby coś cię licho wzięło! — jak się kłóca.

(Wiejska chata)

Mężczyzna — No, z tego wszystkiego jak wywnioskowałem, to najlepiej nauczyciel naszej szkoły wykorzystał ten jubileusz. Bo nie tylko, że nie nie dawał, nie go to nie kosztowało, to jeszcze za zorganizowanie imprezy za dyrektora do gminy awansował. I on dalej panem bendzie i dalej bendzie jubileusz szukał...

(Gabinet Naczelnika w N.)

Naczelnik — Przepraszam! Ja osobiście, jako naczelnik to tych dwóch spraw nie łączę! Inaczej bowiem traktuję jakiś tam jubileusz danej wsi, powiedzmy, a inaczej interpretuję taką kontrola kompleksową!

Tajemnice amerykańskich laboratoriów

Podjęcie o wykorzystanie przez różnego rodzaju amerykańskie służby wywiadu poszczególnych grup ludności dla tajnych antyhumanitarnych doświadczeń — jawiają się w ostatnich latach stosunkowo często. To jednak co ujawniło ostatnio brytyjski „Guardian” nie jest przypuszczeniem czy podejrzeniem: na podstawie dochodzeń przeprowadzonych przez specjalną podkomisję Izby Reprezentantów Kongresu ustalono, że przez wiele lat setki ludzi w USA poddawano doświadczeniom i użyciem materiałów radioaktywnych.

Byli to więźniowie, chorzy przy leczeniu w szpitalach i uznani za nieuczestnych, pensjonariusze zakładu opieki społecznej. Eksperymenty rozpoczęte zostały w latach czterdziestych w ramach projektu „Manhattan” (kodowa nazwa programu budowy bomby atomowej) i prowadzone je — przynajmniej z tego co wiadomo obecnie — co najmniej jeszcze w latach siedemdziesiątych.

Oto co podaje „Guardian” w odniesieniu do najważniejszych oficjalnych ustaleń amerykańskich.

W latach 1945—1947 wytypowano do eksperymentów 18 pacjentów (w tym jedno dziecko), którym lekarze nie rokowali więcej niż dziesięć lat życia. Ludziom tym wstrzyknięto do żył radioaktywne związki plutonu, aby

z badać ich wpływ na poszczególne organy ludzkiego ciała. Doświadczenia takie przeprowadzano w szpitalu Manhattan w Oak Ridge w stanie Tennessee, w szpitalu Strong Memorial w Rochester w stanie Nowy Jork, na uniwersytecie w Chicago i San Francisco.

W maju 1945 r. w laboratorium Oak Ridge eksperymentowano z dwiema 10-osobowymi grupami. Poddani oni zostali tzw. promieniowaniu beta aż do czasu, kiedy wystąpiły wyraźne objawy choroby popromiennej na skórze.

W latach 1946—1947 w szpitalu w Rochester 6 pacjentom z dobrze funkcjonującymi nerwami wstrzyknięto sole uranowe, by zbadać ich działanie na organy wewnętrzne.

W latach 1955—1956 w szpitalu różnych miejscach wypuszczano do nadziemnych siołków atmosfery radioaktywne jod. Jod taki przez pasze,

a następnie przez mleko — (podawano je nie nie wiedzącym o fariom eksperymentu) osadał się w gruczołach wewnętrznych ludzi, przede wszystkim w tarczycy. Celem tego procedury było zdobycie informacji o procesie przenieszenia radioaktywnego jodu.

W latach sześćdziesiątych, a następnie przynajmniej w początkach lat siedemdziesiątych w laboratoriach w Los Alamos i na Uniwersytecie w Chicago przeprowadzano wieloletnie badania podając kilku dziesiątkom wybranych ludzi mikroskopijne kulki zawierające radioaktywny uran i mangan, a także osady zebrane na atomowym poligonie w Nevada, zawierające radioaktywne związki i pierwiastki takie jak stront, bar i cez.

Demaskatorskie świadectwa brytyjskiego „Guardiana” nie wymagają komentarza co do naruszenia podstawowych zasad etyki i moralności, i antyhumanitarnego charakteru takich zabiegów. Treba tylko dodać że w postanowieniach Międzynarodowego Trybunału w Norymberskim sądu sądy nazijskich przestępców wojennych, zawarte zostały wyraźne zakazy przeprowadzania takich doświadczeń na ludziach.

STANISŁAW KONIC

LUDZIE... LUDZIOM?



Dziś ppłk Włodzimierz Abramowicz nie czuje się bynajmniej emerytem.

10-osobowej załogi czołgu ocalało tylko dwóch — ja i jeden z rosyjskich fizylerów. Cała czteroosobowa obsługa spłonęła żywcem wewnątrz czołgu. Niedługo przewieźli mnie do szpitala w Wilnie, gdzie przeleżałem z ogromnymi bólami głowy prawie cztery miesiące.

Tam też dowiedział się o ostatecznej kapitulacji hitlerowskiej Rzeszy wobec Sprzymierzonych, o Zwycięstwie. W tym miejscu można by o powieści zakończyć, więc jeszcze tylko tytułem uzupełnienia: za czyn wojenny otrzymał dwa radzieckie odzna-

SYLWESTER BARSKI

Wokół VI Forum DKF

Mamy za sobą imprezę zorganizowaną z rozmachem, z udziałem kilkudziesięciu osób z Polski, a która i tym razem udowodniła, że edukację filmową w Białymstoku prowadzi wiele instytucji, ale każda sobie i nie z tego nie wynika.

Po raz szósty Studencki Dyskusyjny Klub Filmowy 099 zorganizował Forum DKF. A że tak naprawdę chodziło o poczynienie sumy, więc do grona współtwórców trzeba było dołączyć m.in. Miejski Dom Kultury, Urząd Wojewódzki i Wydział Kultury i Sztuki, Politechnikę Białostocką i jeszcze kilka.

KONDYCJA DKF-ów

Poprzednie białostockie spotkania działaczy klubów filmowych charakteryzowały się tym, że tytułowe forum przedstawiało się w wielogodzinne narzekanie na to, iż coraz trudniej zorganizować dobrą imprezę, bo nie ma atrakcyjnych filmów, bo nie układa się współpraca z OPRF-am, bo pieniądze coraz mniej itp. itd. Na tegorocznym spotkaniu nie „plakano”. Owszem, rozmawiano, wymieniano pomysły, ale głównych narzekających nie było. Jak podziękować Aleksandra Myskaka z Polskiej Federacji Dyskusyjnych Klubów Filmowych — to niewiele daje. Jej szanowny kondycja klubów wcale nie jest taka zła. Federacja zrzesza ponad 500 i rocznie ich przybywa. Co prawda, ponad połowa skupiona jest w siedmiu wielkich ośrodkach, ale nawet kluby w małych miejscowościach radzą sobie zupełnie dobrze — chociaż trudności nie brakuje. Przykładem może być klub z malekich miejscowości Przaszka w województwie częstochowskim.

W ciągu dwóch lat działania zorganizował Konfrontację dając ten sam program filmowy co Warszawa, Łódź...

W województwach: białostockim, łomżyńskim i suwalskim, wspólnie z delegatem PF DKF na nasz region — Andrzejem Radzińskim, należeliśmy 15 klubów i klubów. Każdy coś tam robił: lepiej lub gorzej prezentuje filmy, organizując cykliczne bądź pojedyncze spotkania. Gdyby przyjąć, że liczą one średnio po 100 osób i dają po dwie projekcje miesięcznie, to przekonamy się, iż trochę ludzi jest tym ruchem zainteresowanych. Ale czy zawsze repertuar, które kluby proponują, jest na miarę ich nazwy? Niestety, za często arcydzieła kina światowego wypiera komedijka, a o projekcji i dyskusjach myśli się jeszcze rzadziej. Coraz bardziej puste są sale kinowe i niełatwo sprzedać karnety.

Prawda więc o klubach filmowych jest bardziej prozaiczna: mają się dobrze DKF-y w dużych ośrodkach, bądź te, które proponują (przy ogromnym dofinansowaniu przez sponsorów) wielkie przeglądy. Prawda druga to taka, że wokół tego ruchu widać coraz mniej zapaleńców, którzy społecznie pokonywali wspomniane w wstępie przeszkody.

O tym więc, iż VI Forum białostockie mogło się odbyć zdecydowało dwóch, a może trzech entuzjastów.

EKSPRESJONIZM I FILM

W historii forum można zaobserwować ciągle poszukiwanie najtrafniejszej dla niego formuły. Były więc spotkania monotematyczne, dublowanie Konfrontacji, by

serwowano w godzinach przedpołudniowych tytuły zaliczane do klasyki światowej tego nurtu. Przewijały się dzieła, o których każdy winien wiedzieć, a jeszcze lepiej gdyby je obejrzał — tytuły o których kopie coraz trudniej. Zaden z tych argumentów nie zachęcił jednak ani do obejrzenia „Portiera z hotelu Atlantic” F. W. Murnau, ani „Metropolis” F. Langa, czy „Piętego Jędry Apokalipsy” w reżyserii Z. Bryncha. Wiedzieliśmy natomiast prawie w 100 proc. zapewniła się popołudniem, bądź na seansach nocnych. Przyciągały wtedy głośnie tytuły i nazwiska (również spokrewnione ze stylistyką bądź będące pod wpływem ekspresjonizmu) jak chociażby: „Siódma pieczęć” I. Bergmana, „Carrie” Briana De Palmy, czy głośnie ale kontrowersyjne i bulwersujące dzieło P. P. Pasoliniego — „Salo, czyli 120 dni Sodomy”.

Choć organizatorzy odlegali się od Konfrontacji to i tym razem zaproponowali dwa filmy: „Pozegnanie z Afryką” S. Pollacka i „Misję” R. Joffe. Ten drugi poprzedziły znakomite recenzje. Nie da się ukryć, że wszystko w nim jest poprawne: sugestywne obrazy, z rozmachem zrobiona inscenizacja, płynność i harmonia narracji — ale ogólnie film rozczarowuje. Urzekło zaś

„Pozegnanie z Afryką”. Reżyser wspaniale przedstawił dziki kontynent i widzę najbardziej nawet rozkapryszony i wymagający czasami potrzebnego i wzruszenia. Wtedy najważniejsze jest to, czy twórca stracił umiar, czy narracja jest niespokojna, a bohaterowie niewiarygodni — liczą się ogólne wrażenia.

Najciekawszą jednak pozycją tegorocznego forum (prezentowaną poza programem) był ostatni film węgierskiego reżysera Petera Bacso „Wale na skórze banana”. Po „Świadku” mamy więc kolejny raz dobrze zrobiony film tego reżysera, który widownia przyjmowała brawami — jakby na znak, że takich pozycji oczekuje współczesny widz.

29 filmów przewinęło się w ciągu pięciu dni przez ekrany „Studia” i „Forum”. Był to maraton, który zmęczył najbardziej wytrzymałych. Może właśnie w ten sposób zniszczono również główny cel imprezy: przybliżenie ekspresjonizmu i pokazanie jego wpływu na twórczość wielu reżyserów.

Na wstępie napisałam, że edukacji filmowej Białystok nie ma, bo każdy coś tam próbuje zrobić, ale rezultatów tej pracy nie widać. Ten wymyślny przegląd, tamten robotniczy akademii, a jeszcze inny lektury szkolne... Ale gdy trafiła się raz do roku impreza ogólnopolska, to na widowni garska widzów. — Bo przecież, to organizują studenci i co to innych obchodzi.

KRYSTYNA POLAKOWSKA

Zapał, pomysł i puste sale

w tym roku powrócił do prezentacji jednego nurtu w filmie (wzorem imprezy z 1982 roku) — ekspresjonizmu. Przegląd filmów więc od razu dobił VI spotkania. Tytuły miały przybliżyć laikowi ekspresjonizm, który jako kierunek w sztuce zrodził się w Niemczech przed I wojną światową. Tak więc, bez większych zakłóceń programowych,

POEZJA

nie pokonywane są w „siedmiomilowych butach”. Pojawiają się sceny przyniesione przez „wiatr, sen”.

„Kiedy w płaczu gasło — zamknięto w ciemności — noc, rechocząc i płacząc. (...) Wuleni w kołach słuchali — wiatru, snu.” (W wiersz) Słowa, obrazy wchodzą w związek z kilkoma wymiarami — jednocześnie — są z realnego świata, z baśni, ze snu. Poezja Leonczuka nie jest jednak łagodną i porządkującą rzeczywistość i zjawiska opowieści. To nostalgiczny obraz świata, ze „snów zdrowych i okaleczonych”, wpisane w słowo różnorodnie klimatyzujący poety. Wyprawy pamięci do bezpowrotnie minionego, „za horyzont”, który jest jak zapadnia — pochłania ludzi, pejzaże, nie dokonane sprawy, przerwane w pół podróży, nie doprowadzone do końca.

Jan Leonczuk znalazł swój własny sposób (język, technikę) na utrwalenie istnienia, gdzie brzydota, brutalność i wulgarność funkcjonują na tych samych prawach co piękno, szlachetność i łagodność. Poezja za warta w „Za horyzontem” niesie też określony wizerunek artysty. Wiersze są auto-

ne wartości, odwieczne porządki uległy zachwianiu. Świąt mają nasze rysy i słabości, w wolnych chwilkach zajmują się dobieraniem wyrazów i zupełnie już stracił orientację, „gdzie świętość, a gdzie życie”. Biurokracyzm nie ominął nawet nieba: „A u Pana Boga, za piecem, ogonek interesantów. A to w sprawie przydziału nędzi, a to w sprawie przydziału świętych do wydłubanych kaplic. (...) W kolejce ojciec przestępuje z nogi na nogę, (...) stojąc na niebieskim gumnie w sprawie przydziału żniwiarzy.”

A Bóg rozłożył beznadziejność. — Złoty podanie — powiedział. Rozpatrzmy”. (Suplika)

Granice ziemskości i niebiańskości w „Za horyzontem” są tak samo śliskie, jak granice oddzielające dwa światy, dwa odrębne systemy wartości — wieś i miasto. Tradycyjny porządek z Pociągami i odpustem nieuchronnie przemija. Wiersz jest jak „opuszczona dziupla”, w której ciagle ktoś emigruje w nieznaną bez szans o powrocie. Stare odchodzi w niepamięć, ale nowe nie jest wcale krzepkie, wręcz przeciwnie — ma groteskowe rysy, jest przepięknie nudą, poza i pustą celebrą. W gminie strefie przejściowej między wsią a miastem — „pachnie urzędowa-



Ta urokliwa myśliwska przygoda rozpoczęła się jesienią 1959 roku. Jak wszystko co atrakcyjne, emocjonujące, awangardowe zainicjowana oczywiście przez ówczesnego dziennikarskiego lidera Andrzeja Borkowskiego. Czekala nas wielka przygoda. Andrzej oświadczył, że nie będziemy prosić aby przyjechał nas do któregoś z istniejących już kółek łowieckich. Zorganizujemy swoje kółko łowieckie. Wszyscy będziemy początkującymi ale na równych prawach nowicjuszy. Nikt nam nie będzie pomógł i wysmiewał brak uprawy.

Własne kółko, swoje towarzyszo, własny obwód łowiecki. To jest to! — odpowiedziliśmy i nie dotyczyło to bynajmniej coca-coli, którą znaleźliśmy wtedy jedynie jako plagę zgnitego Zachodu. Nazwę „Pod-gorzałka” wymyślił chyba Zdzisław Zaremba — jedyny człowiek traktujący bardzo poważnie to całe przedsięwzięcie, oczywiście poza naczelnym redaktorem Kazimierzem Nowakiem.

Kompania wesołych nemrodów czyli „Pod-gorzałka”

Mieliśmy więc pomysł, nazwę, która bardziej nam się z gorzałką kojarzyła niż z rzadką na Białostocczyźnie dziką kaczką, o czarnobrunatnym upierzeniu. I niewiele poza tym.

Aby zostać myśliwym musieliśmy zdać odpowiedni egzamin państwowy. To wymagało rzecz jasna pewnego zasobu wiadomości z dziedziny nie tylko trzymania flinty, ale też przepisów prawa łowieckiego, zasad opieki nad zwierzyzną łowną w polu i w lesie. Musieliśmy poznać słownictwo myśliwskie i wiedzieć m.in. że biała sierść na zadzie łani to jest „pani jeleniowej” nazywa się lustrem, że zając ma słuch, a nie uszy i skoki zamiast nóg. Panią od tośia nazywamy kłepa, a krew dzika posok lub farba.

Skupiona wokół Andrzeja Borkowskiego „garka inicjatywa” z Gazy i Radia okazała się jednak zbyt szczupła na organizację kursu teoretycznego i kółka łowieckiego. Nie brakło jednak chętnych przyjaciół ze środowiska medycznego i prawniczego. Jakoż wkrótce nasze szeregi powiększyły się o takich wroczyli ludzi jak: Andrzej Sulman Meleżiński — technik dentystyczny, Robert Mroczek — lekarz urolog, Jan Karbowski — specjalista chorób wewnętrznych, „Anusz Rekiel” — stomatolog i adwokat Wincenty Tomicki.

Przy nazwiskach podałbym specjalności bo będzie to ważne w dalszej części mojej opowieści o tej niepowtarzalnej, wesołej kompanii niedoświadczonych ale pełnych humoru nemrodów. (Nemrod — od imienia króla chałdejskiego; żartobliwe określenie zapalonego myśliwego).

Naszą myśliwską edukację podzieliłbym na trzy etapy. Pierwszy — teoretyczny, na kursie prowadzonym przez pana Poznańskiego z PZŁ zakończył się pomyślnym egzaminem i suto zakrapianą kolacją. Drugi — rozpoznawczo-terenowy polegał na poznawaniu obwodu łowieckiego nr 96 położonego na terenie byłego powiatu Dąbrowa a zawartego pomiędzy szosą Suchowola — Sztabin od zachodu i to-

rem kolejowym w pobliżu Kamiennej Stary na wschodzie. Na północny granicę stanowiła rzeka Biebrza, a na południowy szosa z Suchowoli do Dąbrowy. Łącznie 9300 hektarów polasów i nieużytków. Na początku centrum obwodu mieściło się w leśniczówce Trzy Rzeki gdzie królował niepodzielnie dzień i noc później chrapał nocą leśniczy Jan Zdan, a później wieś Malowista gdzie zatrzymywaliśmy się w gościnnym domu Gromków. Trzeci wreszcie etap myśliwskiej edukacji to „przywieranie się” do świeżo zakupionej dubówki. Strzelaliśmy więc do karetek papieru i potem liczyliśmy przebite strumie otworów. Sprawdzaliśmy celność nie bardzo wtedy potem czy wina to broni czy strzelców. Kiedy karetek zabrakło strzelaliśmy do opróżnionych butelek po wodzie. Już wtedy wiedzieliśmy, która flinta lepiej bije.

Na zające zgodzić z regulaminem jechać my całym kółkiem. Było to tzw. zbiorowe łowanie. Wynajętym samochodem wyjeżdżaliśmy prawie zawsze po południu sprzed rękawicy przy ul. Wesołowskiej. Każdy brał z sobą kanapki (Hento Kaszkowski, całą ciastkę, a także kawałek z pumpernika) obowiązkowo flaszkę czegoś mocnego i trochę muniwki.

Wtedy nie było jeszcze szosy do Augustowa przez Jurówkę. Jedzieliśmy więc przez Ryśszyn. Po drodze już koło Fast spraudieliśmy, kto jadł kanapki wiezie. Trzeba było przelać co nie co i zapić oczywiście. Jak dotarliśmy do końca szosy, przystanęliśmy przy sklepie monopolowym w Ryśszynie. Wtedy to Andrzej ogłaszał „remont” w torach myśliwskich” czyli przywrócenie im dawnej wartości użytkowej.

Kupowaliśmy co trzeba i jechaliśmy dalej śpiewając i żartując aż do samego... Karpowa. Tu następował obowiązkowy odstęp na postój bo rytuałem było odwiedzenie „malinowej” — tak nazywaliśmy wnętrze ryśszyskiej gospody pomalowanej na brązowy kolor wypalającej burczak.

Tam po pięćdziesiątce, oranżadce na drogę i hajda aż do... Suchowoli, gdzie nastąpił dłuższy postój bo w gospodzie było pianino a Jedrusz po kielichu lubił sobie pograć i śpiewać. Czynniki to chętnie ku uciesze naszej klienteli. Wyglądał przy instrumencie bardzo zabawnie — drobny, w okularach, zielone kufajkę, takich samych grubych spodniach i wielkich gumowych butach.

Podczas kolejnej myśliwskiej wyprawy właśnie spostrzegliśmy, że zgubił się gdzieś Henio Kaszkowski. Nie było go wśród śpiewających, ani w samochodzie, ani na postaju, ani w stawocze. Odnalazłem go „sali bealkoholowej” kiedy eichem kotłownię drugiej jajejczy na twarzo przegrzającą da chleba z podwójnym masłem.

— Kanapki mi się skończyły — powiedział na usprawiedliwienie — i jakoś wyszedłem.

Rozbawione towarzystwo niechętnie wyjechało z gospody. Przed leśniczką w Trzy Rzekach zajeżdżaliśmy najczęściej o zmierzchu. Kiedy kierowca wyłączał silnik, obok samochodu, słuchaliśmy czy leśniczy jeszcze „na chodzie” czy też już śpi.

Jeśli spał to chrapał tak głośno, że słychać było na podwórku. Zanim ułożyliśmy się do snu graliśmy trochę w pokera, a Heni smażył w kuch. tyłki ziemniaczane. Pysznie zreszta. (Cdn.)

EUGENIUSZ HRYNIEWICZ

EKSPOZYCJA

Laboratorium wśród eksponatów

Muzeum Rolnictwa im. Krzysztofa Kluka w Ciechanowcu nie poprzestaje na dotychczasowych osiągnięciach. Niemal każdego roku rodzą się tu nowe, ambitne inicjatywy, które z niezwykłą konsekwencją wprowadzane są w życie. Nic więc dziwnego, że placówka ta, może już teraz konkurować z wieloma podobnymi w kraju i za granicą.

Każdy, kto choć raz trafi do Ciechanowca, obejrzy ekspozycję, przejdzie się po skansenie ulęgłemu niewątpliwie czarowi tego miejsca. A ponadto — co jest szczególnie ważne — musi podzielić się refleksją o tym, iż istota tego lokalnego sukcesu polega na uporządkowaniu konsekwencji przede wszystkim pracy ludzi, którzy tę placówkę kilkanaście lat temu powołali do życia.

I oto w maju '87 przybywa tu nowy, dziewiąty już z kolei dział. Oddzielna ekspozycja nosi nazwę: „Historia chowu i hodowli zwierząt gospodarskich w Polsce. Historia udomowienia zwierząt”.

Dyrektor Muzeum — Kazimierz Użyński — twierdzi, iż nie byłoby tych nowych działów gdyby nie współpraca z uczelniami takimi jak np. Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego — Akademia Rolnicza. To właśnie dzięki niej, a ściślej biorąc dzięki doc. dr. hab. Jerzemu Morstinowi powstał scenariusz wystawy oraz to spore przedsięwzięcie wystawiczne. Rangę otwarcia tej ekspozycji nadało także wyjazdowe posiedzenie Rady Wydziału Zootechnicznego z rektorem SGGW AR prof. dr hab. Joanną Radomską.

Wystawa ukazuje właściwy temat na planszach i zdjęciach. Natomiast „przerwywnikami” są autentyczne, bardzo ciekawe eksponaty. W dziale archeologicznym śladów zwierząt można więc zobaczyć m.in. zęby i kości mamuta znalezione w korycie Narwi oraz róg tura z Góry w gminie Krępno. Rasy i odmiany zwierząt gospodarskich prezentowane są głównie na zdjęciach. Ożywia je natychmiast mini rządek koni, który jest darem prof. Ryszarda Mantuffla. W dziale dotyczącym pasterstwa znajduje się szereg ciekawych przedmiotów, nieznanych już, lub zapomnianych, takich jak: grzechotki do ploszenia zwierząt, kosze na pysk krowy, ligawki czyli trąby pasterskie itp.

Interesującą, ludowo, chciałoby się powiedzieć „cepielowo” prezentuje się

strój pasterza. Nie mniejszą sensacją mogą być przedłożone urządzenia paszy dla zwierząt, a wśród nich: siekacz do kartofli, sagany, ręczne sieczkarnie, sierpy do zielska itp. Ekspozycję kończy dział ukazujący historię szkolnictwa i nauk zootechnicznych z galerią portretów najwybitniejszych naukowców w tej dziedzinie, wśród których na pierwszym miejscu znajduje się twórca nowoczesnego rolnictwa polskiego, wychowawca wielu zasłużonych hodowców zwierząt i autor podręczników hodowli — prof. Michał Oczapowski.

Nie uważamy, iż wystawa ta jest już w pełni zamknięta — powiedziała kierowniczka wspomnianego działu Małgorzata Jaszczyńska. Wraz z otwarciem zaczęła się dopiero właściwa jego organizacja. Ciągłe bowiem napływają nowe dary, oferty — co wpływać będzie na uzupełnianie ekspozycji i tworzenie jej właściwego kształtu.

Na tym wypadałoby właściwie zakończyć reporterską relację z otwarcia muzealnej wystawy, gdyby... W Muzeum w Ciechanowcu zwykłe przy takich, jak wspomniana, okazjach urządza się jeszcze dyskusje, które są zarazem bardzo cenną oceną tego, co zostało zrobione i wysiłkiem wielu osób. Tym razem okazją była dyskusja, gdyż w gronie dyskutantów znaleźli się sami znawcy zootechnicznego przedmiotu. Naukowcy z SGGW AR wnieśli szereg bardzo cennych uwag, z których większość zostanie wzięta pod uwagę przy uzupełnianiu ekspozycji. Wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Zootechnicznego dr inż. Józef Luchowicz przekazał natomiast Muzeum Rolnictwa cenne dary w postaci medalu projektu Chromego — wybitnego z okazji I Zjazdu PTZ. „Sprawdzone” z doświadczeń zootechnicznych 1933—35” oraz „Przegląd Hodowli” z 1948 roku.

Muzeum Rolnictwa jeszcze raz dowiodło, iż będąc placówką wystawienniczą posiada wszelkie walory laboratorium naukowego.

LUDMIŁA CHALECKA-POŁOCKA

KLIMATY DUSZY

stości: Lubniki — rodzinna wieś poety, Zwierki, Białystok...

Jan Leonczuk mówi o konkretnych, ale opis odzwierciedlający, niezuważalnie, że zdania w zdanie przemienia się w kreację. Niektóre wiersze, np. „Niedokończona podróż”, „Reportaż o Beacie K.”, czy „Odwiedźny” brzmią jak reporterska relacja. Ale wyobraźnia włącza się do chłodnego opisu, odrębnia rzeczywistość. Tak naprawdę nie możemy być pewni, czy to, co poeta mówi jest rzeczywistością, czy tylko się zdaje. Narracja balansuje na pograniczu sennej marzenia i rzeczywistości. Sposób opisywania ma coś z gorączki kosmamaru i niełagodności sennych majaków.

Choćby zebrane w zbioru utwory zostały napisane prozą, nie mały wątpliwości, że jest to poezja. Przeszadza o tym i emocjonalna intensywność każdego zdania, i przenikająca całość aura niejednoznaczności. Miniatury posiadają swój własny, rzucający się w oczy, charakterystyczny dla języka mówionego. Nie skrepowane rygorami rymu są z poziomu zwyczajnej egzystencji. W poezji jest bowiem, krzyżując się i nakładając na siebie nie tylko czasy (przeszły i teraźniejszy), ale także różne obrazy rzeczywistości — materialny i nadnaturalny. Realne, dzięki nieobecniemu wypadom wyobraźni, odkrywa się od ziemi. Jak w baśni lub we śnie przestają działać siły grawitacji, czasy i przestrze-

portretem człowieka spierającego się ze światem, wyczuwanego na pozory fałszywe, uwikłanego w trudne do zaakceptowania trwanie, w którym: „Mija tyle dni wymierzonych nie wiadomo w co” (Zima). W poetyckiej relacji z różnych okresów życia autora wpisane zostały jego obecne lęki, stany liryczne i rozdrażnienia. Wyłania się z nich Jan Leonczuk — poeta zmiennych nastrojów — po nury, innym razem liryczny, to znów kpiarski i bezbolesny, nie drażniący. Pogodzona z porządkiem rzeczy łagodność jest w jego poezji stanem wyjątkowym.

Bogaty zasób słów i naturalna umiejętność celnego nazwania zjawisk pozornie nieuchwytnych są mocnymi atutami poety, o czym pisałam już zresztą przy innej okazji. Jest to dar i jednocześnie niebezpieczna pułapka, w którą Jan Leonczuk dał się złapać w „Białej sukience”, a którą zresztą ominął w najnowszym tomiku. O pięknie jego utworów stanowił także osobliwa metaforyka i zaskakujący sposób obrazowania: „(...) w barczanowitym — wozieniu — czytamy w „So-bocie II” — lecieli niebem książka na odpust, nadziei czar-nymi suttanami”. W utworze pt. „Czerwiec”: „W pier-siach kotami ze złomowiska, dzień po dniu, podkruwa łakome konie”. Święty Piotr z „Ludzie tak mówili” w chwilach znużenia „brał igłę i szył prując się niebo”. W czasie teraźniejszym pogubione zostały niepodważal-

niem”. Wiersz przebiega się po miejsku: „Na pokaloneczone nogi wciągały dziewczęta kolorowe pończochy, szminkowały spekane wargi, (...) (Tam) Natomiast miasto jest pełne wiejskości. Pachnie w nim „seradela”, mdli od tokanicy ze skwarkami.”

Zderzenie tych dwóch światów nie odbywa się bezbolesnie, naznaczone jest ludzkimi dramatami, chociaż pod piórem poety przybiera karykaturalną postać.

Lektura utworów Jana Leonczuka utwierdza mnie w przekonaniu, że poeta nigdy nie pisze dla anonimowych tłumów, zawsze pisze dla ludzi podobnych sobie. Poniję obowiązującego w tym zbiorze poziomu są — moim zdaniem — dwa, no może trzy utwory — m.in. „Poeta”, który brzmi raczej jak kawiarniana riposta niż pogłębiona refleksja. Chybiłbym tworem są także „Odwiedźny”, może dlatego, że zbyt widoczny jest w nich wysiłek zmierzający do założonego efektu.

OLGA PACEWICZ

W dobie powszechnych narzekania na ludzi i świat cały, a już szczególnie na ten z najbliższego otoczenia, takie wyznaczenie brzmie może nawet trochę egzotycznie, ale też i niesie odrobinę optymizmu.

RYSZARD DEMBY, który powiedział mi to w oleckiej bibliotece, już ponad trzydzieści lat udowodnia dzień po dniu, że słowa te mają sens znacznie głębszy niż okazjonalna formułka.

Urodził się i wychował w Grudziądzie. Maturę uzyskał w latach pięćdziesiątych. Już wtedy lubił książki, więc naturalnym był wybór filologii polskiej jako kierunku studiów.

Po dyplomie udał się do Wrocławia, gdzie rozpoczęła pracę w tamtejszej Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej.

— Spotkałem tam ludzi otwartych, po solidnych studiach — wspomina. Wiele się od nich nauczyłem.

I wtedy już nie chciał być tylko wykonawcą rutynowych obowiązków. Jest członkiem — założycielem Dolnośląskiego Towarzystwa Oświatowego. Po trzydziestu latach od tamtych dni otrzymał z Wrocławia na ośleki adres dyplomu i legitymację honorowego członka towarzystwa. Nie ukrywa, że bardzo sobie tę pamięć ceni.

Osobiste koleje losu skierowały go do Olecka. Ma chyba to niewielkie miasto, z największym jednak pociąg w Europie — rymkiem, jakąś dużą moc przyciągania. Mieszka tu dziś i nie ma zamiaru go opuszczać. Bo oprócz tego, że lubi książki, mówi,

LUBIE TAKŻE SVOJE MIASTO

W życiu Ryszarda Dembyego ciekawie sprawdza się odwieczna prawda, która

DZIEŃ PO DNIU

mówi, że aby polubić, trzeba poznać. Od samego początku, nieustannie kierując pracą Powiatowej a następnie Miejsko-Gminnej Biblioteki, szuka śladów przeszłości, chodził tropami ludzi i zjawisk ciekawych. I nie pozostawia tego tylko dla siebie. Sporó pisze.

Obok materiałów dotyczących historii Mazur są też próbki literackie — opowia-

— Bo bardzo to warto twierdzi, aby oni właśnie wiedzieli gdzie są, gdzie mieszkają, jak głębokie są polskie korzenie. A przecież jest, jak sam twierdzi, przede wszystkim bibliotekarzem, więc musiał trochę i o smutniejszej stronie tego zawodu pogrążyć.

Największym smutkiem bibliotekarza jest zbyt mała ilość czytelników. Nie oznacza to, że akurat jest źle. Ponad 400 wypożyczeń w roku to dla miasteczka to przecież nie mało. Nietrudno jednak uważać, że obok całych czytańskich rodzin jest wiele i takich, w których nikt nie czyta, a sposób ten nie zauważa, że w parze z jej rzeczywistością. Swójświe społeczeństwo reszować jest dość powolnie, a książka wymaga przecież do tego większej samodzielności w oglądaniu np. programu telewizyjnego.

Ale też fakt, że co czwarty mieszkaniec Olecka jest czytelnikiem. Nie jest to jeszcze źle. Długo jeszcze można mówić o blaskach i ciemnościach bibliotekarza. Bo jest zawsze, gdy się spotyka człowieka, który lubi swoją pracę. Ryszard Demby, w jego zawodzie trudniej być na profity, do takich pewnością należy.

STANISŁAW KULIKOWSKI

magazyn

Gazety Współczesnej

Kolekcja broni Piotra I

O nową kolekcję wzbogaciła się ekspozycja moskiewskiego Kremla. W pomieszczeniach dworcowej otwartej została wystawa zbroi broni Piotra I. Prace nad odtworzeniem tego rozproszonego i praktycznie nie istniejącego już zestawu trwały osiem lat. O zgromadzoną przez Piotra I broń nie troszczono się po jego śmierci. Początkowo przechowywano ją we wsi Preobrażenskoje, później, w 1737 r. przeniesiono do Petersburga i złożono w tzw. Domu Włoskiej stolicy nad Nową, a następnie umieszczono w pałacu Mienszkiowa w Oranienburgu (dzisiejsze miasto Łomonosow). Tu z biegiem lat carska kolekcja została rozproszona i wymieniana ze zbiorami broni wielmożów epoki carcy Elżbiety i Katarzyny. W początkach XIX w. zdecydowano o przewiezieniu zbioru do Moskwy i przekazaniu do Orużejnej Pałaty, gdzie rozpiął się on ostatecznie wśród tysięcy różnych eksponatów. (P)

Miejski rezerwat

Do najstarszych miast w Czechosłowacji należy Cheb w Zachodnich Czechach, którego historyczna część została uznana za miejski rezerwat zabytkowy. Obejmuje on cenne zespoły zabytków budowlanych od okresu romańskiego po wiek XIX. W skład kompleksu wchodzi 64 wybrane obiekty zabytkowe, wśród nich m.in. zamek z tzw. Czarną Wieżą i umocnieniami, Brama Plaskowa, stary i nowy Ratusz. (P)

Strofy Wiesława Szymańskiego Hochsztapler

Wyższy stołeczek, większy gabinet, dłuższy ołówek, szersze klapy, talon w kieszeni, łoża w kinie, carte blanche i sprytnie, długie łapy.

Prezydium, zarząd, wielkość biurka, młoda, seksowna sekretarka, tutaj poparcie, tam podpórka, gdyby tak jeszcze pensja w markach...

Legitymacje, zaświadczenia, że „stwierdza się inteligencję”... Trzy regionalne odznaczenia, gdyby tak jeszcze kompetencje...

Wszelkie podobieństwo do zdarzeń, faktów i ludzi jest całkowicie zamierzone.



To jest to



Gdy ma się takie nogi... CAF — Politeknika



Czarno-biała moda — angielska propozycja letniego stroju dla pań. Dużo czarnych kropek na białym tle, szeroki czarny pasek i duży słomkowy czarny kapelusz.

CAF — Keystone

Muzeum haszyszu

W uchodzącym za stołeczek seksu i narkotyków Amsterdamzie otwarte zostało muzeum haszyszu, w którym zapoznać się można z metodami uprawy i przetworzenia marihuany oraz użytkowaniem tego popularnego narkotyku. Według opinii policji, placówka tego typu nie przysparza chwały miastu, zaś minister

sprawiedliwości nazwał muzeum „idiotyzmem”, który powinien być natychmiast zlikwidowany. Bardziej tolerancyjny mieszkaniec Amsterdamu mawiają jednak, że skoro istnieją sex-shopy i „muzea seksu”, gloryfikacja narkomanii nie powinna już nikogo zaskakiwać.

DZIWI ŚWIATA ROŚLIN



Trzy listki do kąpieli

Najbardziej charakterystyczną cechą koniczyny jest posiadanie trójlistkowych liści, stąd nosi ona łacińską nazwę — *Trofolium*. Znamy 70 gatunków koniczyny, ale uprawia się tylko 10. Te cenne rośliny pastewne o wysokiej zawartości białka: 100 kg siana zawiera 8 kilogramów tego niezastąpionego związku. Poza tym wykryto w nich witaminę A, E i C, wapń i fosfor. Koniczynę zaczęto uprawiać już w XIV wieku w północnych Włoszech, skąd dostała się do Niderlandów, a później do reszty Europy.

W medycynie napar z kwiatostanów koniczyny stosuje się jako środek wykrztusny, silnie moczopędny i antyseptyczny przy przebiegach. Kwiatostawa herbata łagodzi bolesne miesiączkowania. Lecznictwo ludowe zaleca przykładanie sparzonych wrzniętych liści do wrzodów, ropni, ran i oparzeń. Napary z całego zieleńca to leki ściągające, przeciwbólowe i przeciwozapalne. Stosuje się je przy zapaleniu płuc i oskrzeli.

Doskonale na samopoczucie wpływa kąpiel z dodatkiem naparu liści, ponieważ skutecznie usuwa ból mięśniowy, a przy okazji oczyszcza i wygładza skórę. (Leng.)

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 3) np. amerykańska, 8) śpiewająca Krystyna, 10) obce wojsko w Jordani, 11) chłodny wyspiarz, 13) oko za oko, 15) z Jezio-rem Zegrzyńskim, 17) waćpani, 18) czysta albo matkaczka, 20) pracuje przy statkach, 21) znany piosenkarz z łomem, 24) nar. n. 26) ostatnia w testamencie, 28) ostry wyścinek, 29) niedzisiejszy nauczyciel, 32) stawia horoskopy, 35) drzazga w sercu, 37) bóg, który ma największe pole do popisu w maju, 38) związane ze słowikami i morelami, 40) senegalska Warszawa, 43) skwarki na kaszy, 44) krótsza od podwiązki, 45) góry z najwyższymi położoną koleją na kuli ziemskiej, zbudowaną przez polskiego inżyniera Ernesta Malinowskiego, 46) zaliczka, 47) najprostszy akord.

PIONOWO: 1) sklepowy dawca, 2) s mak, 3) muz-mańskie „Pismo Święte”, 4) przed Lendiem, 5) gina w nim pojedyncze głosy, 6) dach

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NUMERU 106

POZIOMO: wrzut, prawo, ametyst, trójkąt, spalony, jętką, arkan, pond, pika, Piza, przemiał, foka, skok, spodnie, ucho, kwik, zaklecie, fryc, raut, Arab, badył, laso, chinina, Ariadna, wato-ówka, agawa, dykta.

PIONOWO: wstęp, zbójnik, takt, meta, rysa, ptak, amoniak, ohyda, mąka, sprzeziw, jedza, lapis, opończa, średnik, klonica, sprężyna, haubica, oktan, krasa, wyrodek, racja, kark, blaga, diwa, lato, lawa, siad.

NAGRODY
Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki zamieszczonej w „Gazecie” nr 100 z 30 kwietnia br. nagrody książkowe wylosowały: Aldona Kaba z Bolek, Zofia Parda ze Spy-chowa, Bożena Kamieniec z Godiapi oraz Jolanta Gozdina i Małgorzata Jaromska — obie z Białogostoku.

Zamieszczone nagrody prześlemy pocztą. Mieszkańcy Białogostoku proszone są o zgłoszenie się po odbiór książek do Działu Łączności z Czytelnikami redakcji (ul. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. Wesołowskiego 1), pok. nr 2. (bm)



Zachodniemieckie pismo „Michel Rundschau” co roku ogłasza podsumowanie tego, co ostatnio pocztą zostały emulowane. Chodzi, oczywiście, o znaczki pocztowe (plus bloki, które z zasady powinny spełniać rolę znaczków). Procedura ta jest jednak

z krajów socjalistycznych lepiej wypadły od Polski. Na przyswojenie miejsc uplasowały się także ZSRR, Kuba, Albania i Czechosłowacja. W czołówce zdecydowanie, poza Węgrami, głównie z powodu wydawania znaczków ciętych, znalazły się kraje III Świata, opanowane przez zachłanne firmy filatelistyczne, głównie z USA, Wielkiej Brytanii i Francji.

Ale tym naszym 113. miejscem w rankingu „Michel Rundschau” nie powinniśmy się zbytnio cieszyć. Dlaczego? Bo niska wartość polskich znaczków, notowana w katalogu Michla i innych (myślę o nowo-

A więc nie jest tak źle?

tak uciążliwa i pracochłonna, że wyniki ukazują się z pewnym opóźnieniem. Okazuje się, że nawet komputery nie są tu cudownym środkiem.

Dysponuje bilansem z emisji znaczków w roku 1985. Na świecie ukazało się w 1985 r. łącznie 9.141 znaczków i 915 bloków. Ich łączna wartość według Katalogu Michla wynosiła 42.009 DM (katalogowych marek, a nie tych w żywej gotówce). W znaczkach przeważała Gujana (244 znaczki), a w blokach i znaczkach — Gwinea (117 znaczków i aż 113 bloków).

Jak w tym zestawieniu wypadła Polska? I tu niespodzianka — dopiero 113. od najgorszego. Ma ona na swym koncie tylko 51 znaczków i 3 bloki. Ich wartość katalogowa wynosiła 83 DM, a w takiej Gwinea aż 3978 DM. Węgry — 1.161 DM, Rumunia — 403 DM czy KRLD — 351 DM.

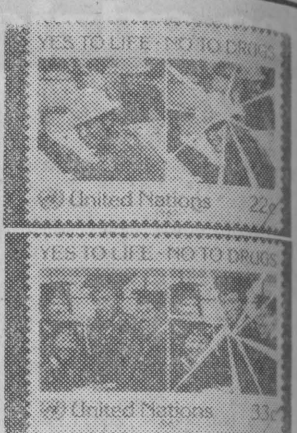
ciach) wynika m.in. z ich inflacji. Te notowania nie są współmierne do tych cen, według których my w Polsce musimy kupować nowe znaczki, ciągle o coraz wyższych nominalach przy jednoczesnym spadku wartości.

I tu obserwujemy paradoksalne zjawisko: Polska jako emitent znaczków znajduje się na przyswojonym miejscu na liście „Michel Rundschau”, a jednocześnie coraz mniej zbieraczy w innych krajach chce wymienić z polskimi filatelistami nasze znaczki, uważając je za typowo inflacyjne.

Ostrożnie więc z tymi rankingami...

E. STRZELECKI NA ZNACZKU

Początek Polski z okazji 200 rocznicy osadnictwa europejskiego w Australii wydała okolicznościowy znaczek o nominale 65 złotych z podobizną Pawła Ed-



NA ZJĘCIU: 2 znaczki z 6-znaczkowej serii ONZ pt. „Tak dla życia, nie dla narkotyków!”.

STEMPEL W RAJGODZIE

Urząd Pocztowy w Rajgrodzie w kwietniu br. stosował stemple okolicznościowe z okazji narodzin pocztowców. Przedstawia on kontury Polski i aparat telefoniczny. Szkoda, że filatelisci wcześniej o tym nie wiedzieli. Ach, te obyczaje na naszej kochanej poczcie!

L. ZAMENHOF NA ZNACZKU

I jeszcze nowość: z okazji 100 rocznicy utworzenia języka esperanto Poczta Polska 25 lipca wprowadzi do obiegu znaczek o podobiznie Ludwika Zamenhafa. Znaczek będzie miał wartość nominalną 45 złotych. Jego projektantem jest A. Szczepaniak. FILATELISTA

HOROSKOP & przyniesienie oka

BARAN 21.03 20.04	Dobry tydzień. W działaniach zawodowych braćworne pomysły i pociski oraz intratny sojusz. Ścisłe kontakty z osobą, która imponuje ci od pewnego czasu. W sprawach serca interesujący watek. Dopisza zdrowie, humor i finansy. Sympatyczne bliźnięta.
BYK 21.04 21.05	Dobra passa dla Byków. Wzrost energii, przedsiębiorczości i pewności siebie. Bardzo trafne decyzje w życiu osobistym i zawodowym. Wzajemność w miłości. Ożywienie życia towarzyskiego. W domu sympatyczne układy i niespodzianka. Łojalny Koziorożec.
BLIŹNIĘTA 22.05 21.06	W pracy silna rywalizacja, niewykluczona zmiana planów na najbliższy okres. Nie poddawać się bez walki, przecież stać cię na wiele więcej. W życiu osobistym sensacyjne niespodzianki. Szczególnie dopisze wyświeślenie. Niewykluczona fantazyjna podróż. Ważna Panna.
RAK 22.06 22.07	Tydzień spokojniejszy. W pracy wszystko na swoim miejscu, trafne decyzje, udane posunięcia. Nie zaznasz nudy w życiu prywatnym. Liczne spotkania i kontakty towarzyskie pochłonięty cały wolny czas. Poprawa samopoczucia. Ważną rolę odegra Baran.
LEW 23.07 22.08	Irytujący początek tygodnia w pracy. Nie lubisz marnotrawić czasu. Stać cię na energiczne i szybkie decyzje. Denerwują cię zbytnie pozorowane działania. W drugiej połowie tygodnia niespodziewany zwrot w kierunku pomyślności we wszystkich dziedzinach.
PANNA 23.08 22.09	Udany tydzień na niwie zawodowej. Twoje projekty i rozwiązania znajdują poparcie u współpracowników gotowych walczyć o rację wyższego rzędu. Sprawy osobiste nie zagrażają poczynaniom zawodowym. W domu pogodna atmosfera. Interesuje cię Skorpion?
WAGA 23.09 22.10	Skomplikowana sytuacja w pracy. Nie najlepsza atmosfera, intrzygi, plotki. Od twego taktu i dyplomatycznych zdolności zależy będzie poprawa stosunków i wyciszenie nieporozumień. Natomiast w życiu osobistym pogodnie i bez problemów. Przyczyną Wodnik.
SKORPION 23.10 22.11	W pracy zawiedzione nadzieje, akompaniament szkodliwej, podstępna rywalizacja. To, że ktoś wyraża cię zdystansować nie oznacza podważania twoich kompetencji. Nie wdawaj się w „rozrywki” tylko z uśmiechem pokaż co potrafisz. W sercu — rozdroże, pokusa. Ważny Baran.
STRZELEC 23.11 21.12	W działaniach zawodowych nie zawodzi cię intuicja. Prowadzenie uskutkuje do wszystkich lotów. W uczuciach nowe doświadczenia. Osoby wolne spotkają bratnią duszę dla której gotowe będą zrezygnować z zabrać poczynaniom sprzyja szczęście w miłości. Miły Koziorożec.
KOZIOROŻEC 22.12 20.01	Udany tydzień z miłymi niespodziankami. W pracy emocjonująca atmosfera, wysokie obroty, błyskotliwe akcje. Sprawy osobiste podążają w zamierzonym kierunku. W uczuciach, wysoka temperatura. Poprawa zdrowia i stanu finansów. Zyczliwy Wodnik i Lew.
WODNIK 21.01 20.02	Tydzień zabiegany, męczący ale w sumie udany. Wiele spraw zawodowych uda się pozytywnie załatwić, mimo licznych przeszkód. Również sprawy osobiste, przy pewnym wysiłku z twojej strony, będziecie mogli uznać za udane. Możliwy wyjazd. Sympatyczny Baran.
RYBY 21.02 20.03	Ważny etap w pracy i duża szansa wybicia się. Tydzień udany we wszystkich dziedzinach. Atrakcyjne spotkania towarzysko-rozrywkowe. Kłótnie będą inicjatywą, przyniosą wiele miłych chwil. Zdrowie i finansy dobre. Zyczliwy Wodnik i Baran.

Filmowa prawda o wojnie w Wietnamie

Na ekrany kin w USA wszedł kolejny film o wojnie wietnamskiej pt. „Platoon”, uważany przez krytykę za pierwszy „prawdziwy” film pokazujący „ultrapatriotycznych ikonografii”.

Twórca „Platoon”, Oliver Stone przez 10 lat spotykał się z odwołaniami hollywoodzkich wytwórni odrzucających scenariusz filmu jako zbyt pesymistyczny, zawierający niezwykle brutalne sceny, a przede wszystkim antyamerykański. Stone jednak nie zrezygnował i w końcu zdobył fundusze w wysokości 6,5 mln dolarów — zatem dość skromne jak na potrzeby Hollywood, przystępując do nakręcenia filmu na Filipinach.

„Platoon” jest w dużej mierze filmem autobiograficznym i przedstawia wojnę widzianą oczyma młodego rekruty. Stone walczył w Wietnamie jako ochotnik.



rys. K. Olender

Liz Taylor właścicielką pamiątkowej broszy

Elizabeth Taylor stała się posiadaczką diamentowej broszy wystawionej niedawno na aukcji wraz z innymi klejnotami, należącymi do ks. Windsoru. Taylor, której zamilowanie do biżuterii jest powszechnie znane, oświadczyła, że księżna i książę Windsoru

byli bliskimi przyjaciółmi zarówno jej samej, jak i Richarda Burtona oraz że zawsze podziwiała u księżnej oryginalną broszę zawierającą motywy Walii, z której — jak wiadomo — pochodził Burton

Przygoda z ptakami

Zamieszkałemu na przedmieściach Los Angeles żeniństwu Michaelowi i W. Gloverom przydarzyła się nocy przygoda żywym ze sławnego filmu Hitchcocka „Ptaki”. Dom ich opuszcza ok. 2000 małych ciemnych ptaszków, które do trza dostały się poprzez min. Gloverowie sami domu trochę skrzydła bractwa, w tym dwie pary i tuzin kurcząt.

Kiedy zaniepokojony tymi ogłoszami Glover zlitował się, ominiął z nimi. Scenarij i meble były czarne od ptactwa. Intruzów większość już spała, ale rozbudzonych ptaków stała agresywna i zaczęła głośno rzy atakować.

Ornitolog z Los Angeles stwierdził, że ptaki, z wyjątkiem wędrownie, zatrzymały się Gloverów w drodze z Meksyku gdzie spędzają zimę.

Gloverom pospieszyli i śleczą pracownicy towarzyszący im w zwierzaniu, którzy 4 godziny usuwali ptactwo z domu. Skrzydlati trzusi tak sobie upodobały miejsce, iż natychmiast zwołali przez komin W kuchni dało się wyeksmitować two po zaladowaniu do pokoiowych pojemników na ści i wywiezieniu na dogłębność.

Ptaki zastawiły po niesamowitym bałagan, który dywan, zasłony i meble dwóch pokoiach.

„Sinobrody” AD 1987

Aresztowany niedawno w deifil osnówek, trudniący się prowadzeniem i gwałceniem biot wyznał, że motywem czynów było posiadanie, które zamierzał... sprzedawać.

Współczesny „Sinobrody” — żony jest o zamordowaniu najmniej dwóch kobiet oraz trzydziestu kilku innych w nocy swego domu, przetrwał łańcuchem i poddawany był mitym torturom.